Nr. 245. We Lwowie, Czwartek dnia 26. Października 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 30 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . złr. — „
w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i Księstw Naddun. . . . cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2, M. Dukes I. Riemergasse 10 Rudolf Mosse Seilerstätte Nr 2., Henr. Schallek, eksp. ogłoszeń, Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Bajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. W Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 25 października

(Otwarcie parlamentu angielskiego. — Sprawa szlązka. — Horoskop delegacyjny. — Ciekawe zakończenie sesji sejmu czeskiego.)

Jak u nas byłoby politycznym grzechem zwołać sejm w porze żniw, tak w Anglii zwołanie parlamentu w perjodzie polowania uważa się za wielkie lekceważenie narodowych tradycyj i przyzwyczajeń lordowskich. Listopad, to miesiąc uprzywilejowany sportu myśliwskiego. Każdy dobrze urodzony Anglik wraca na ten miesiąc do kraju, i czy ma czy nie ma zamiłowania do myśliwstwa, oddaje mu się z zapałem, bo to jest w dobrym tonie. To też gabinety tak torysów jak i whigów szanowały pospolicie ten zwyczaj, i tylko w wyjątkowych wypadkach poważały się odrywać synów Albionu od ich ulubionego zatrudnienia, i zaprzęgać do parlamentarnej pracy.

Obecna sytuacja do wyjątkowych wcale nie należy. Nic nie nagli Gladstona do wprawienia w ruch parlamentarnej maszyny, żadna sprawa nie piecze, bo nawet egipska nie dojrzała jeszcze do parlamentarnego traktowania. Mimo to zwołał on na wczoraj obie Izby angielskie, nie bacząc wcale na irytację, jaką krok jego wywołać musiał w sferach arystokratycznych Anglii. Ale bo też wcale nieangielską żywi ten człowiek nienawiść do arystokracji, a wiadomo, że najukochańszą jego ideą jest zniesienie kompletne Izby lordów, jako instytucji średniowiecznej, nielicującej z socjalnemi pojęciami współczesnemi, a zaprowadzenie natomiast powszechnego głosowania i jednoizbowego parlamentu, podobnego do tego, który istnieje w Niemczech.

Czy dopnie on swego celu, to wobec znanego konserwatyzmu Anglików wielkiem jest jeszcze pytaniem; ale to pewna, że w tym roku zepsuje lordom wszystkie ich myśliwskie uciechy, a zarazem zdaje się być pewnem, że przełamie ich konserwatyzm na innem polu, mianowicie na polu tak zwanego *cloture bill*, który pokutował przez cały ciąg ubiegłej sesji, stał ciągle na porządku dziennym, i ciągle z niego był spychany przez wypadki to irlandzkie to egipskie.

„Cloture-bill“ jest to projekt do ustawy, mającej ważną wprowadzić innowację w regulaminie obrad parlamentu angielskiego, mianowicie nieznane dotąd w Anglii zamykanie dyskusji. Cenny ten hamulec na gadatliwych mowców, istniejący we wszystkich parlamentach europejskich, w jednej Anglii nie istniał dotąd. A z tego powodu wyrobiła się w parlamencie angielskim metoda takzwanego obstrukcjonizmu, którą praktykowali z dobrym skutkiem Irlandczycy, a która zasadzała się na tem, że skoro pewna frakcja zanadto czuła się słabą, aby zapobiedz uchwaleniu nieprzyjaźnej dla niej ustawy, natenczas członkowie jej zabierali głos po kolei i dopóty gadali, aż „speaker“ czyli marszałek, znużony tą gadaniną, usuwał sprawę z porządku dziennego.

Owoż jest nadzieja, a raczej żywi ją Gladstone, że podczas tej sesji uda mu się dopiąć tego, czego nie dopiął podczas poprzedniej, mianowicie, że uda się mu przeprzeć wniosek rządowy, aby na żądanie 40 posłów wprowadzano zamknięcie dyskusji i wybór jeneralnych mowców. Nadzieję tę opiera on na tem, że stanie za nim cały obóz postępowych whigów i stronnictwo irlandzkie, jako też pewna część torysów. Owoż odrazu dziwnem się wydać musi, jak może Gladstone liczyć na poparcie Irlandczyków w sprawie, która niemal głównie i wyłącznie przeciw nim jest wymierzona? Bo przecież oni stworzyli obstrukcjonizm, oni najczęściej metody tej używali i ich właśnie postępowanie skłoniło rząd angielski do wniesienia projektu „cloture-billu“. Ale to zdziwienie upada wobec faktu, który podobno nie podlega już żadnej wątpliwości, że Gladstone, przekonawszy się o tem, jak mało skutku odnoszą wszystkie represyjne środki zastosowane do Irlandji, jak dalece nie są one w stanie ani ładu zaprowadzić, ani nawet zapobiedz morderstwom agraryjnym, powtarzającym się niemal codziennie, postanowił porobić szerokie ustępstwa Irlandczykom i w tym celu zawarł z Parnellem układ, mocą którego Irlandja otrzyma kompletną autonomię, a nawet podobno i osobny parlament. Ma to być faktem, pomimo że jedna i druga strona trzymają ten układ w tajemnicy. Jeżeli Irlandczycy w samej rzeczy głosować będą za „cloture-billem“, który stanowi jeden z pierwszych numerów porządku dziennego, to wtedy nie ulegać już będzie żadnej wątpliwości, że układ istnieje i że sprawa irlandzka uczciwie i zgodnie z temi postępowemi hasłami, które Gladstone zawsze wygłaszał, rozwiązaną zostanie.

* * *

Dzienniki czeskie, rozbierając reskrypt językowy ministra sprawiedliwości dla Szlązka, skrytykowały go dosadnie i tak kończą: „Nie możemy tego reskryptu uważać za nic innego, jak tylko za pierwszy, i to wielce leniwy krok ku zadośćuczynieniu słusznym żądaniom co do równości wobec prawa na Szlązku.“

* * *

Jest już rzeczą pewną, że na bieżącej sesji delegacji przedlitawskiej, a to po raz pierwszy większość jest autonomiczną, skutkiem czego niektórzy jej członkowie centraliści z Izby panów, jak słychać, składają mandaty a i zastępcy ich się usuwają. Zarazem po raz pierwszy będzie jej przewodniczył Słowianin, Polak, i stanie się to całkiem tą samą drogą zwyczajową, po której dotychczas tylko centraliści to dostojeństwo piastowali.

Podnieśliśmy wczoraj, że niniejsza sesja delegacyjna zapewne w najzupełniejszym spokoju się odbędzie. Półurzędowo ogłoszono w *Starej Pressie*, *Pester Lloydzie* i *Nemzecie* obszernie zarys postanowionej reorganizacji armii, i węgierskie dzienniki już zapowiadają, że ministrowi wojny co do niej żadne przeszkody nie będą stawiane. Tosamo zapowiadają pisma centralistyczne także co do ministra spraw zagranicznych i co do administratora Bośnii i Hercegowiny, ministra Kallaja.

* * *

Jeszcze w poniedziałek zostały zamknięte ostatnie sejmy przedlitawskie: dolno-austrjacki i czeski, a Biuro korespondencyjne zgoła nas o tem nie zawiadomiło. Przyczynę pojmujemy. Biuro to ciągle jeszcze, jak za Auersperga, jest biurem centralistycznem, żydowskiem i giełdziarskiem, a nie półurzędowem, mimo że z c. k. urzędników się składa, pod nadzorem prezydjum ministerjalnego stoi i posiada różne prerogatywy przed osobami prywatnemi — a właśnie ostatnie posiedzenie i zamknięcie sejmu czeskiego było strasznem dla centralizmu i żydowizmu, i marszałek, osławiony „ojciec chabrusu“ ks. Karlos Auersperg formalną ucieczkę zamiast zamknięcia wyprawił.

Przedewszystkiem należy podnieść, że sprawa o letni teatr niemiecki dla Pragi, jak już w Wydziale krajowym była skrytobójczym prawie zamachem przeprowadzona, tak też odesłana do komisji budżetowej nie doczekała się tam formalnych obrad — do czego są przecie komisje — nie wybierano nawet sprawozdawcy, tylko niewybrany sprawozdawcą dr. Bareuther wystąpił wręcz jako sprawozdawca z gotowym już referatem i wnioskiem. A nadto, co tu przedewszystkiem podnieść należy, już centralistyczny Wydział krajowy porobił z finansistami umowy co do finansowej strony przeprowadzenia ewentualnej uchwały i pozawierał kontrakta z liweranami.

I jakoś dziwnie się nie wiodło centralistom. Już oba wnioski co do teatru, większości i mniejszości komisyjnej, były porozkładane w ławkach poselskich, gdy się spostrzeżono, że między podpisami wniosku większości wydrukowano „Bachmann“ zamiast „Banhans“; pozabierano więc te druki, poprawiono piórem i nanowo wyłożono. Wnet atoli marszałek kazał pozbierać i schować te poprawione już egzemplarze — i lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że sejm zostanie zamknięty, że zatem wniosek ów przepadł, ponieważ według regulaminu traktować go można było w sejmie dopiero we 24 godzin po rozdaniu w druku, a w parę godzin już sejmu nie było! Na nic się przeto nie zdało, że w klubie centralistycznych posłów z kurji dworskiej i w klubie lewicy zobowiązano się głosować za wnioskiem, który przeto byłby uzyskał większość, mimo tego, że niektórzy centralistyczni posłowie wiejscy wahali się w obecnym stanie kraju przystać na ciężar tak wielki.

Po zwykłych wstępnych formalnościach posiedzenia zawiadamia marszałek, że otrzymał od namiestnika odezwę, iż mocą najw. postanowienia sejm czeski ma być „dzisiaj“ zamknięty. Czescy posłowie wołają: „Wybornie!“, na co marszałek rozdrażniony powiada: „I owszem, uczynię tak. P. namiestnik ma głos.“

Powstaje namiestnik i odpowiada na interpelację dr. Riegera (czy zamyśla rząd wnieść w sejmie projekt zmiany krajowej ordynacji wyborczej w tym duchu, jak rajchsratowa ordynacja została zmienioną i tak, aby wykonane były wymogi wolności i równouprawnienia obu narodowości) co następuje: „W imieniu rządu mam zaszczyt odpowiedzieć, że rząd wobec uznanej potrzeby zreformowania krajowej ordynacji wyborczej, tudzież wobec zmian, zaszłych w rajchsratowej ordynacji wyborczej postara się, aby wady krajowej ordynacji wyb., a zwłaszcza zgodnie z rajchsratową ordynacją wyb., w drodze konstytucyjnej usunięte zostały.“ Posłowie czescy i galerje klaszczą.

Następnie załatwiono przedmioty porządku dziennego — już się gotował ks. kanonik Würfel z podziękowaniem dla marszałka, a namiestnik z podziękowaniem dla sejmu, i miało nastąpić podziękowanie dla namiestnika — gdy nagle powstaje marszałek i ponuro woła: „Porządek dzienny jest tedy wyczerpany i sesja sejmowa skończona. Wys. Izbo! Z polecenia cesarskiego należy sejm zamknąć, skutkiem czego rychło doczekał się końca, i wielorakie cenne materjały pracy komisyj niezałatwione pozostały. Z pomiędzy załatwionych przedłożeń trzy mianowicie występują: reprezentacja czeskiej wszechnicy w sejmie, budżet i kwaternunek wojskowy. Bywajcie zdrowi pp. posłowie! Z najgłębszą czcią uchylamy się przed najwyższą wolą, i kończymy perjod pracy naszej wołając: Niech żyje Najj. Pan! Slava naszemu cisarzi a krali! (Entuzjastyczne wołania Slava! i Hoch!) Posiedzenie zamknięte i sejm zamknięty!“

Centraliści z lewicy i z klubu dworskiego jeszcze przez 10 minut pozostają w sali, demonstracyjnie wołając „Hoch!“ Poczem udali się do pałacu Auerspergów i złożyli tam bilety swoje.

Rozeszli się z tą pewnością, że po tej burdzie marszałek już nadal marszałkować nie może, a co straszniejsza, że i sejm czeski już się nie zejdzie w obecnym składzie. *Nowa Presse* z odniesieniem do odpowiedzi namiestnika na interpelację dr. Riegera, zapytuje: jakim też sposobem rząd „w drodze konstytucyjnej“ przeprowadzi reformę czeskiej krajowej ordynacji wyborczej. Ale skoro rząd przyrzekł „postarać się“, to już wie jakim sposobem dotrzyma słowa. Sejm czeski, mimo że jeszcze miał trzy lata obradować, będzie rozwiązany, a jak rząd Auersperga uzyskał z czeskiej kurji dworskiej samych posłów centralistów, tak uzyszcze rząd hr. Taaffego samych posłów konserwatystów. I na wieki przepadnie centralistyczna większość w sejmie czeskim.

Pragski telegram *Starej Pressy* donosi: „Już podczas posiedzenia naradzały się wykonawcze komitety klubów niemieckich, jakby i bez pomocy sejmu zbudować można niemiecki teatr letni. W tej chwili, godz. 6. wieczór, odbywa się w niemieckiem kasynie narada wszystkich posłów niemieckich nad tą sprawą.“

A następny jej telegram donosi: „Klub posłów niemieckich jeszcze nie powziął decyzji co do budowy letniego teatru niemieckiego, i poczstawiono wykonawczemu komitetowi klubu posłów z wielkiej własności, naradzić się nad wszystkiemi potrzebnemi krokami, jakby corychlej zebrać można fundusze na wybudowanie letniego teatru niemieckiego. Klub naradzał się nad dzisiejszemi wypadkami i nad sposobami ku ściślejszemu zorganizowaniu stronnictwa.“

A zatem już i stronnictwo jest rozchwiane! Ciekawa jednak rzecz na każdy sposób, że centralistyczni posłowie z miast i wsi sprawę taką jak obmyślenie funduszów na nowy teatr, które, obliczone przez Wydział krajowy na 800.000 złr., naturalnie daleko więcej wyniosą, zwalili na barki szlachty centralistycznej. Co też ta szlachta powie, a zwłaszcza co uczyni? Karlos Auersperg słynie ze skąpstwa, a wdał się w taką sprawę, i jeżeli nikt inny ze szlachty centralistycznej, to on będzie musiał grubą sumę wyłożyć.

Wiener Ztg. nie podała żadnego telegramu z tego posiedzenia sejmu czeskiego! Tak straszny popłoch zapanował w tych nawet kołach centralistycznych, które z urzędu powinne być conajmniej — bezstronnemi!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 20. października.

(Stan małego oblężenia, przyczyny jego pozorne i prawdopodobnie rzeczywiste. — Katedra literatury polskiej w uniwersytecie. — Śnieg. — Gazety.)

W rozkazie dziennym, wydanym przez oberpolicmajstra jenerała Buturlina pod dniem 14. bm. do policji wykonawczej — jest bardzo dokładnie i szczegółowo napisane rozporządzenie, dotyczące uruchomienia wojsk „w razie potrzeby.“ W tym celu, zgodnie z wspomnianym rozkazem dziennym miasto zostało podzielone na kilka okręgów, z których w każdym ma działać odpowiedni pułk pieszy z wyrażoną liczbą do danej mu konnicy. Niezawiśle od tego stale i ciągle mają po mieście krążyć w razie najmniejszego objawu niepokoju patrole piesze i konne. Czytając powyższe rozporządzenie, mimowoli przychodzi się zapytać: na co te wszystkie ostrożności?

Policja odpowiada: iż dla uniknięcia złych wszelkich następstw, w razie powtórzenia się zaburzeń antiżydowskich i dla szybkiego, oraz energicznego takowych poskromienia. Czyżby naprawdę? Zkądże dzisiaj przyszło policji być tak lękliwą i tak nad wyraz troskliwą o żydów, kiedy niema wcale poważnych danych na to, aby się wypadki zeszłoroczne, grudniowe, miały powtórzyć?! Sądzimy też nie bez pewnej słuszności, że idzie tu o co innego jak o bezpieczeństwo żydów i powtórzenie się ruchów antisemickich. Różni różnie to tłumaczą. Jedni powiadają, że car ma przyjechać, i że skutkiem tego robi się wszystkie te ostrożności; inni prawią — i może nie bez słuszności — że przedewszystkiem tu chodzi o ściślejszą opiekę nad nami, a nawet prawdopodobnie o przygotowanie nas do ogłoszenia, w razie potrzeby, istotnego stanu oblężenia, po nim zaś rządów w pełni wojskowych.

Za prawdziwość tych wszystkich przypuszczeń ręczyć nie będziemy, podajemy je *relata refero*.

Z innych faktów godnych zanotowania wspomnieć musimy o podniesionej na nowo kwestji obsadzenia katedry literatury języka polskiego, kwestji, która zdawała się być już całkiem pogrzebaną. Obecnie na porządek dzienny wystąpiła kandydatura p Teodora Wierzbowskiego, przez długie lata stypendysty uniwersytetu warszawskiego, znanego z kilu niewielkich ale sumiennych prac z dziedziny historji i literatury polskiej P. Teodorowi Wierzbowskiemu zaproponowano przyjęcie katedry. W zasadzie się na to zgodził, warunki jednak bliższe dotąd ułożone nie zostały; ma to nastąpić w ciągu kilku dni bieżących. O rezultacie doniosę.

W dniu dzisiejszym spadł u nas wielki i obfity śnieg, który o ile się dowiadujemy zajął znaczną część kraju, czyniąc jak zwykle znaczne szkody w lasach i ogrodach, skutkiem obciążenia jeszcze dotąd drzew liśćmi.

Zaczyna się zima taka jaka była z 1879 na 1880 rok albo taka jaką pamiętamy w r. 1863. Ta ostatnia na początku była śnieżną i nawet surową a potem niezwykle łagodną — o czem zresztą wszyscy wiemy.

Niebyt dawno pisałem o teatrze, o ustąpieniu Wsiewołożskiego, o objęciu prezesostwa przez senatora Gudowskiego i... o kłopotach, jakie na tego dzielnego administratora z pewnością spadną skutkiem obowiązków, które nań włożono. Sprawy więc teatru mniej więcej potrosze są wam znane. Nic jednak bardzo dawno o miejscowem dziennikarstwie nie wspominałem. A jednak warto... bo pozachodziły rozliczne zmiany, tak co do osób kierujących dziennikami, jak i co do sposobu takowych redagowania.

I tak *Nowinami* kieruje obecnie Głowacki (Bolesław Pruss), osobistość wysoce sympatyczna, który rachuje się z warunkami, jakie istnieją na warszawskim bruku, zamiast szeroko i długo rozprawiać o polityce Kochinchiny, co mało kogo obchodzi, lub dawać rady Bismarkowi, o których wiedzieć nie będzie, — zamiast pisać wodniste artykuły o sposobach rozwoju społecznego, w których nic powiedzieć niemożna pod cenzurą, zajął się przedstawianiem nieustannem a objektywnem naszej obecnej sytuacji, abyśmy mogli wiedzieć co mamy, a czego nam brakuje; o co starać się powinniśmy, a co zatrzymać jest naszym obowiązkiem. I skutkiem tego dziennik potrosze poczyna nabierać coraz bardziej na prawdę charakter dziennika serjo, to jest takiego, który nie jest tylko przepisywanym z organów prasy zagranicznej a odnośnie wyłącznie z polityki.

Słowo, dziennik istniejący od jesieni zeszłego roku a redagowany przez Sienkiewicza, coraz bardziej mimo wszystkiego nabiera odcieni właściwych pewnym sferom w dziedzinie myśli, sferom, które mają pretensję do wyłącznej dojrzałości politycznej i społecznej, a rzeczywiście chorują na anemię. To też i *Słowo*, pomimo talentu redaktora, jest bladem..

Echo jakoś pomału pozbywa się swej zbyt czarnej i długiej sukienki i coraz bardziej nabiera charakteru pisma, redagowanego dla wioskowej szlachty. Złe to nie jest, boć to warstwa pomimo wszystkiego pełna jeszcze znaczenia w narodzie; lepiejby przecie było, aby więcej tej warstwie mówić prawd, na które potrosze z wielu względów zasługuje.

Wspomnienie Juljana Surzyckiego

przez

A. G.

Skromna u stóp Tatrów mogiła na cmentarzu w Zakopanem, pokryła niedawno zwłoki jednego z najszlachetniejszych Polaków, który wiele przebolał i niemałe w Ojczyznie położył zasługi. Nazwisko Juljana Surzyckiego zapisane w dziejach męczeństwa polskiego, pomiędzy tymi pracownikami oswobodzenia, którzy przez całe swe życie stwierdzali powagę i świętość narodowych zasad. Towarzysze jego cierpień w cytadeli warszawskiej i na wygnaniu kaukazkiem, jako też świadkowie jego trudów i poświęceń w r. 1863, wspominają je z miłością i z poszanowaniem, — niechajże więc postać jego wystąpi z cienia i stanie się znajomą całemu narodowi.

Ojciec Juljana był wojownikiem polskim i za czasów Napoleona potykał się z nieprzyjaciołmi kraju. Gdy jako oficer spełniał urząd w twierdzy Żmościa, urodził się mu tam 21. kwie- 1820 syn Juljan, którego wychowaniem sam się zajmował. Kierując jego naukowym rozwojem, starał się wykształcenie rozumu połączyć z wykształceniem serca i ucząc go różnych wiadomości rozwijał w nim jednocześnie patrjotyczne uczucia, bez których nie można być ani dobrym człowiekiem ani dobrym obywatelem kraju.

Oddał go następnie do gimnazjum wojewódzkiego w Warszawie, w którem młodszy od kolegów wiekiem, celował Juljan pilnością w uczeniu się i wzorowem prowadzeniem. Już w szkołach naradzał się z towarzyszami nad sposobami działania przeciwko moskiewskim najezdnikom. Nauczyciele nie mówili im o Polsce. Historję polską wykluczono z dziejów powszechnych. System pedagogiczny nagięty do widoków politycznych caratu, służyć musiał jako narzędzie do wynarodowienia. Z tego to powodu tajono przed studentami, że są Polakami i wychowywano ich w zupełnej nieświadomości narodowej. Próżne to jednak były usiłowania. Patrjotyzm jako najcelniejsza i powszechna tradycja narodu wnikał w młode serca. Dość było jakiegoś wspomnienia z walki o niepodległość, dość było wiersza lub piosenki natchnionej miłością Ojczyzny, ażeby rozżarzyć w młodzieży zapał do poświęceń za Ojczyznę i dać jej świadomość narodową. Aresztowania patrjotów i ciągłe prześladowanie, o którem się toczyły ciche rozmowy pomiędzy starszymi, były także dla dorastającego pokolenia nauką obowiązków patrjotycznych, dawały jej poznać bezprawność i niegodziwość niewoli. Surzycki, który już z domu rodzicielskiego wyniósł pojęcia polskie, znalazł więc w towarzyszach na ławie szkolnej chętnych współpracowników w oddziaływaniu przeciwko wpływom niewoli. Ze szkół, które wychowywać miały giętkich niewolników, wychodzili bojownicy wolności.

W roku 1836 ukończył Juljan gimnazjum wojewódzkie i tegoż roku wstąpił do dyrekcji dróg i mostów Królestwa Polskiego jako aplikant. Praca biurowa wykazała mu niedostateczność nauk w szkołach publicznych wykładanych, starał się więc w domu uzupełnić swoje wykształcenie, pracując z wielką gorliwością nad naukami, zwłaszcza matematycznemi. W egzaminie, który musiał składać (1838) w petersburgskim instytucie dróg i mostów, okazał się już doskonałym matematykiem. Pancer, znakomity owego czasu budowniczy-inżynier, u którego Surzycki po powrocie do Warszawy pracował, uważał go za jednego z najzdolniejszych i najgruntowniej wykształconych swoich pomocników.

Nominowany konduktorem przy budowie mostu łukowego na Wieprzu pod Kośminem, miał do zwalczenia liczne trudności, konstrukcje bowiem tego rodzaju mało wówczas jeszcze były znane. Surzycki rozwiązał je umiejętnie i wiele się przyczynił do dokładnej budowy tego mostu.

W roku 1842 złożył świetnie egzamin na stopień inżyniera komunikacji lądowych i wodnych; odtąd bezustannie zatrudniony, w wielu pracach przez siebie dokonanych zostawił pamiątkę swojej umiejętności i zarazem sumienności, był bowiem zawsze surowym sędzią i kontrolorem swoich własnych robót i nigdy nic niedokładnego, lub niedbale wykonanego z jego rąk i z pod jego dozoru nie wychodziło. W roku 1844 przeszedł do robót miejskich w Warszawie i użytym był przez Pancera do budowy nowego, wspaniałego na arkadach zjazdu od Krakowskiego przedmieścia ku Wiśle.

Oddany pracom swojego zawodu, niezapominał o obowiązkach obywatelskich.

Polacy pozbawieni praw im należnych, oddani pod ucisk obcego rządu, nie przestawali ani na jedną chwilę pracować nad swojem oswobodzeniem. Od roku 1831 ciągnęły się nieprzerwanie tajemne związki, które kładły sobie za cel albo obronę narodowości i oddziaływanie przeciwko zgubnym i demoralizującym wpływom obcego rządzenia, albo propagandę społecznej reformy i przygotowanie do nowego powstania. Policja wpadała niekiedy na ślady tajemnych robót, komisji zaś śledczej udawało się czasami wykryć sieć związkową, nigdy jednak niezdołała pobrać do cytadeli wszystkich czynnych patrjotów. Jedni padali ofiarą swojego poświęcenia, inni na ich miejsce występowali i działanie tajemne rozwijało się dalej.

Gdyby system rządzenia był swobodniejszy i uciskiem oraz prześladowaniem nie zmuszał Polaków do ukrywania prac publicznych, dobro narodu mających na celu, nie byłoby tajemnych związków. Polacy nie z zamiłowania tworzyli związki tajemne, owszem działanie ukryte, spiskowe jest przeciwne naturze polskiej, lubiącej jawność i otwartość, lecz smutna konieczność niewolniczego położenia pod rządami, które zakazywały nawet nazywać się im Polakami, zmuszała ich do pracy spiskowej. Była to jedynie możliwa forma narodowego działania i bezstronna i sprawiedliwa historja, uznawszy ją za skutek tyrańskiego, bo eksterminacyjnego rządzenia obcego rządu, przyznać będzie musiała tej epoce spiskowej zasługę zcentralizowania i stępienia wszystkich ciosów, jakie ten rząd na drodze swojej legalności wymierzał w serce narodu.

Drogo naród opłacał ofiarą najszlachetniejszych ludzi tę trudną z niebezpieczeństwami połączoną pracę tajemnych związków, gdyby jednak nie one, byłby upadkiem patrjotyzmu i wszystkich cnót obywatelskich przygotował znikczemnienie, z którego się już narody nie dźwigają.

Tak zapatrywali się wszyscy ludzie rozumni i szlachetni na tajemne związki w owym czasie i uważając je za objaw naturalny żywotności narodu, przystępowali do nich bez względu na własne bezpieczeństwo. Każdy niósł ojczyznie nietylko swą pracę i mienie, ale swą wolność i życie w ofierze. Ta zupełność poświęcenia i brak wszelkich egoistycznych pobudek i celów, tłumaczy nam tę wysoką prawdziwie moralność polskich spiskowców z epoki tajemnego działania.

Surzycki nie mógł pozostać na boku od ogólnego ruchu. Jego gorąca miłość ojczyzny, jego wykształcenie i bezskazitelność charakteru zwróciły na niego uwagę patrjotów czynnych.

Po upadku „Stowarzyszenia ludu polskiego“ rozwinął się Związek Władysława Więckowskiego i jego towarzyszy. Po kilkoletniem zaś działaniu, w r. 1843 ten ostatni związek w części odkryty a jego dwaj naczelnicy na śmierć skazani, zostali w ten sposób ułaskawieni, iż karę śmierci zmieniono im na zesłanie do robót w kopalniach nerczyńskich.

Praca jednak tajemna nie uległa przerwie. Potworzyły się nowe grona pod różnemi nazwami, które nic o sobie nie wiedziały i często nie znały swojej władzy naczelnej, były przecież przez nią niewidzialnie kierowane w jednym kierunku zasad i celu prowadzone.

W Warszawie utworzył się wtedy bez nazwy Związek młodzieży, do którego należały i osoby starsze, na prowincji zaś niezależnie od niego działał tajemny związek chłopów pod kierownictwem ks. Scegiennego. Różniły się one co do społecznych zasad, lecz miały jeden cel patrjotyczny — zbliżyły się więc ku sobie.

Scegienny był twórcą chrześciańskiego socjalizmu, którego zasady wydobył z Ewanielii, nie miał więc ten jego socjalizm w swej podstawie nic wspólnego z dzisiejszym socjalizmem; — zasady zaś związku młodzieży warszawskiej były demokratyczne.

Julian Surzycki wszedł do jednego grona warszawskiego związku, nie imponującego liczbą, lecz odznaczającego się wykształceniem swoich członków, byli to bowiem pracownicy już pewne stanowiska zajmujący w społeczeństwie, literaci, urzędnicy, budowniczowie, w ogóle ludzie, znani w stolicy z wpływu jaki wywierali na warszawskie towarzystwo.

Jest to faktem godnym uwagi, że demokratyzm jaki wyznawali, nie miał cechy radykalnej, obcą mu była wszelka negacja i dla tego łączył a nie rozdwajał warstw społecznych naszego narodu.

Demokracja, jako doktryna społeczno-polityczna, przeniesiona z emigracji na ziemię polską, objawiała się tu w sposób inny jak na wychodźtwie, przybrała bowiem odrazu charakter właściwy naszemu narodowi. Łącząc tradycję przeszłości z ideami nowoczesnego postępu, stała się dalszym ciągiem dawnej polskiej demokracji, która się wyraziła historycznie w politycznem życiu szlachty naszej.

Ta tylko pomiędzy niemi zachodziła różnica, że gdy dawna demokracja była szlachecką, nowa polska demokracja była w całem tego słowa znaczeniu narodową, bo wszystkie klasy narodu stawiając na równi wobec prawa, powoływała do życia politycznego całą ludność byłej rzeczypospolitej bez różnicy stanu, wyznania i języka. Właściwą jej także cechą było zachowanie charakteru chrześciańsko katolickiego przy najwyższej tolerancji religijnej, z której wynikła zasada braterstwa różnych wyznań. Odsuwając myśl społecznej waśni, przeprowadzić chciała reformę społeczną na drodze spokojnej, dobrowolnego ustępstwa ze strony szlachty tej części własności, którą włościanie uprawiali. Nie wdawała się ona w sprawy o formy państwowego bytu, które na emigracji przeprowadzane były. Aczkolwiek republikańska w duchu, godziła się z monarchią, byle ona odpowiadała najwyższej potrzebie narodu, to jest ubezpieczała jego byt niezależny.

Tak pojętej demokracji był Surzycki wyznawcą, i w jej kierunku prowadził propagandę.

Poważny w każdym swoim ruchu, rozważny i ostrożny, nie uniknął przecież podejrzeń tajnej policji, bardzo rozgałęzionej w Warszawie za czasów Paskiewicza. Po kilku latach patrjotycznego działania zaaresztowany został, chociaż

Wiek czem był, tem pozostał, a *Gazeta Polska* jak może walczy za wspólne nam wszystkim interesa i jest, jak na pismo wychodzące w warszawskich warunkach, bardzo dobrze redagowaną, pomimo że nieraz jej korespondenci lwowscy mają zabawny punkt zapatrywania na pewne wypadki, jak to np. miało miejsce w ostatnich czasach, odnośnie gleśnej u was sprawy szpitalnej i wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przez Wydział krajowy dr. Żulińskiemu.

Co się tyczy *Kurjera Codziennego*, to ten bywa wojowniczym i nieraz mocno wojowniczym, błądzi, ale zawsze z dobrą wiarą. Ostroga taka w końcu także ma prawo bytu i jest też pożyteczną.

Z pism tygodniowych *Przegląd Tygodniowy* w ostatnim numerze zamieścił jeden z tych artykułów, którego sposób napisania zadziwił nas swoim taktem. Była to rzecz o kardynale Czackim.

Wędrowiec Sulimirskiego sprzedany. *Tygodnik illustrowany* nabyty przez prof. Pawińskiego i Ludwika Jenikego. Czy mu to na dobre wyjdzie? Zobaczymy. W każdym razie obok funduszów, jakie wnosi Gebetner, który należy do spółki w zakupnie *Tygodnika*, można się spodziewać, że część jego artystyczna będzie lepiej niż obecnie wyglądać.

W ogóle patrząc na obecny ruch w prasie warszawskiej, musimy powiedzieć, że od roku blisko objawia się w niej pewne ożywienie i głębsze zrozumienie sztuki dziennikarskiej, oraz warunków, w jakich ona powinna oddziaływać na ogół myślący.

Z Moskwy w październiku.

Znowu ciekawy ustęp z wielkiego dramatu, odgrywającego się obecnie na dworze caratu, uchodzący w Petersburgu za rzeczywisty. O ile z pozorów sądzić można, zdaje się że pogłoska, obiegająca po bruku stołecznym, ma pewne podstawy.

W czasie spotęgowanej mowami Skobelewa nienawiści przeciw Niemcom — ci co wierzą z pozorów w wielkość i potęgę Moskwy, przypuszczać mogli, że nawoływanie do wojny przeciw Niemcom grozi im zagładą.

Wiadomo, jakie bliskie stosunki familijne wiążą dwór carski z różnemi dworami niemieckiemi. Cały kontyngent żon dla wielkich książąt moskiewskich dostarczają po największej części pomniejsze dwory niemieckie. Żona w. ks. Włodzimierza przechowała widać w wyższym stopniu uczucia dla swej pierwotnej ojczyzny. Słysząc, jak mówią i pragną zagłady Niemców, brała to *au pied de la lettre*. Nie wiedząc, że to zapał pozorny, bez żadnej podstawy, podniecany tylko spirytusem, brała rzeczy na serjo do serca.

Zdecydowała się więc przez patrjotyzm dla swej narodowości zawiadomić rząd niemiecki na co się zanosi, aby się miał na ostrożności. W tym celu napisała list do Bismarka, a że go trudno było powierzyć poczcie, przez zaufanego adjutanta męża swego, młodego Suworowa, odesłała list do ambasady niemieckiej. Z tego zawiązała się dalsza korespondencja, którą zanosił i odbierał rzeczony adjutant.

Wrodzonej Moskalom ciekawości długo się tenże opierał, aż wziąwszy rzeczy pod rozwagę, przyszedł do wniosku, że szpiegostwo w Moskwie popłaca — nic więc stracić, a wiele zyskać może. Jeden z powierzonych listów zamiast doręczyć ambasadzie, rozpieczętował — następnie drugi, tak, że to zwróciło uwagę w. księżny, bo korespondencja stała się nieregularną. Kwestja zaś była tak drażliwą, że nie można było z adjutantem śledztwa żadnego rozpoczynać. Na każdym jednak kroku dawała mu uczuć pogardę, jaka się donoszczykom należy. Wiadomo, jak gwałtownym jest w. ks. Włodzimierz, i tego ciągle podburzała przeciwko adjutantowi.

Na zebraniach dworskich jest zwyczaj, że frejliny, do których rzędu i siostra adjutanta Suworowa należy, ofiarują przy wstępie do pokojów bukiety każdej z księżniczek dworu. Gdy panna Suworow ofiarowała swój bukiet w. ks. Włodzimierzowej, ta odepchnęła bukiet i odwróciła się od niej. Nie wiedząc z jakiego powodu afront córce wyrządzony został, upomniał się ojciec stary Suworow u księżny, zapytując, czem córka zawinić mogła. Księżna w uniesieniu miała powiedzieć: że jak brat podły, i siostra niewięcej warta. Gdy to doszło do adjutanta, pobiegł do cara: „ja pokażę, kto podlejszy“ — i opowiedziawszy wszystko, przedłożył dwa listy. Car takowe odebrał, przejrzał i podpisał na nich: „czytał Aleksander“, i doręczył w. ks. Włodzimierzowi, który o niczem nie wiedział.

Co dalej, niewiadomo. Tylko w następstwie widzieliśmy, że w. ks. Włodzimierz wywiózł żonę dla zdrowia do Włoch, byli w Berlinie, w Wiedniu, — czy już wróciła — nie wiem, czy była chora — wątpię.

W sprawie wyborów poznańskich

pisze *Dz. Pozn.*:

Jeżeli, jak widzimy z gazet niemieckich, dokonane na dniu 19. b. m. wybory pierwszego stopnia nie dają jeszcze zupełnie wyczerpującej i dostatecznej miary o wyborze posłów, dla czego opozycyjna przedewszystkiem prasa zwraca się z uroczystemi, upominającemi inwokacjami do wyborców powołanych do spełnienia swego obowiązku w przyszły czwartek — to niema na szczęście żadnego powodu do podobnych obaw i niepewności w obozie polskim Wyborca Polak, wyborca choćby nawet innoplemienny, ale związany z naszym żywiołem bądź to wspólnością wiary, bądź żywą z przeszłości tradycją, jak katolicko-niemiecka ludność nadgranicznych naszych Szląskowi i Marchii powiatów — spełni swój obowiązek, oddając niewątpliwie głos swój na postawionego przez nasz centralny komitet wyborczy kandydata.

Dokonane tedy z dniem 19. października wybory pierwszego stopnia dają dostateczne wyobrażenie o charakterze całych tegorocznych wyborów w ogóle wraz ze sposobnością zapisania z powodu nich właściwych spostrzeżeń. Nie wchodzimy na razie w rozbiór kwestji, czy rezultat ostateczny wyborów w przyszłym dniu czwartkowym, rezultat, który dzisiaj dość już łatwo przewidzieć się daje, odpowie naszym oczekiwaniom a nadewszystko naszym życzeniom i potrzebom. Być może, że nie.

Stosunkowo do ludności, jaką liczymy w w. ks. Poznańskiem, mielibyśmy istotnie wszelkie prawo być reprezentowanymi w sejmie pruskim poważniejszą liczbą, aniżeli choćby nawet przez piętnastu, których dostarczyliśmy w ciągu przeszłej kadencji sejmowej, liczbą, do której czy dojdziemy obecnie, jest rzeczą nieco wątpliwą. Są jednak naturalnie przyczyny, jest pewna *vis major* rozmaitych okoliczności, z któremi naszemu żywiołowi walczyć bardzo trudno. Z góry naturalnie utrudnia nam zupełne zwycięztwo argument przesądzający z góry o rezultacie wszystkich wyborów. Jest nim prosta okoliczność, że cały mechanizm wyborczy leży w ręku żywiołów, którym naturalnie chodzi o to, abyśmy nie zwyciężyli.

Z tego podstawnego, zasadniczego a sterczącego przeciw nam argumentu płyną naturalnie i logicznie obracające się przeciw nam konsekwencje. Komuż nieznana u nas w zastosowaniu praktycznem w pamiętnym reskrypcie ministra rolnictwa Friedenthala do naczelnego prezesa w. ks. Poznańskiego rozwinięta teorja geometrii wyborczej? Niechby tylko możność takiej geometrji znajdowała się w naszem ręku, a możnaby być z góry przekonanym, że rezultat wyborów byłby wcale innym. Że zaś i wśród obecnych wyborów konsekwencje owej geometrji przeciw nam się praktykowały, zbyteczną prawie rzeczą powiadać. Nie dość na tem, ubyło nam z list wyborczych odpowiednich okręgów wielu takich wyborców, którzy w obrębie jego sześciu miesięcy nie mieszkali. Tacy wyborcy nie znaleźli się w liście ani swego dawnego ani obecnego miejsca zamieszkania a głosy ich ubywały na szkodę naszą. Są to wszystko rzeczy i okoliczności, które i tak już, w połączeniu z niedogodnością jawnego głosowania i tak zwanego trzechklasowego systemu, dającego przewagę kapitałowi nad wolą i liczbą ludności, nie są potemu, by nam ułatwiać dzieło powodzenia naszego w wyborach do sejmu pruskiego.

Bijącym w oczy argumentem pozostanie tutaj, że w sejmie Rzeszy niemieckiej, do którego wyborcy nie ulegają tym samym ograniczeniom i przymusom, niemiecki żywioł w. ks. Poznańskiego jest tylko reprezentowany czterema na swą korzyść przeprowadzonemi mandatami. Potrzebaż jeszcze, odbywając w ten sposób lustrację czynników przeszkadzających naszemu powodzeniu w wyborach do sejmu pruskiego, przypominać najdrażliwszy, najboleśniejszy i najprzykrzejszy dla naszych uczuć? Jest nim ów przymus, jakiemu ulegają polscy robotnicy i ludzie służebni, znajdujący się w stosunkach zależności od panów i chlebodawców niemieckich. Nie wszyscy są bohaterami, nie wszyscy niestety mają dość siły i charakteru, aby w walce między obowiązkiem moralnym i narodowym a względami i potrzebami powszedniego chleba, dać pierwszemu górę nad drugiemi.

Wybory pod takim przymusem odbyte nie poświadczają naszej liczebnej tutaj niższości, ale raczej są świadectwem smutnego naszego położenia. Żałować należy, że pomiędzy reprezentantami niemieckimi wielkiej posiadłości ziemskiej w w. ks. Poznańskiem niema takiego Henkel von Donnersmarcka, który uważał za swój moralny i polityczny obowiązek, uznać w ubogim robotniku i słudze istotę moralnie i politycznie równouprawnioną, zostawić mu swobodę oddawania swego głosu w wyberach według własnej woli i przekonania a nie wyzyskiwać swego stanowiska chlebodawcy ku gwałceniu jego sumienia.. Wykazując te rozmaite, składające się przeciw naszemu powodzeniu w wyborach przyczyny, napotykamy mimochodem drobne błędy i usterki bądź przypadkowe, bądź wynikające z błędów własnej naszej organizacji wyborczej błędów, których doświadczenie i rutyna uniknąć na przyszłość pozwolą, jak np., że wybory nie wszędzie rozpoczęły się punktualnie o naznaczonej godzinie 9. z rana, że wyborców nie uwiadomiono z należytą dokładnością o miejscu i lokalu wyborów.

Mimo to wszystko razem, mimo tylu sprzysiężonych przeciw naszemu powodzeniu przyczyn, nie mamy powodu narzekać na ich rezultat a zasługa tego względnego powodzenia należy się agitacji przedwyborczej, zebraniom przedwyborczym, na których pouczano ludność o jej obowiązkach, a które w niej świadomość i obowiązkowość rozbudziły.

W samym Poznaniu wypadły tegoroczne wybory o 3 procent dla nas korzystniej, aniżeli przed trzema laty. Także same rezultaty przedstawiają mniej więcej wybory w okręgu wyborczym poznańsko-obornickim, gdzie organizacja wyborcza była wyborna, gdzie się odbyło kilkanaście zebrań przedwyborczych i gdzie urządzono kasy w celu zaopatrywania potrzeb agitacji wyborczej. Czyż można wątpić, że organizacja wyborcza na przyszłość wszędzie w podobny sposób przeprowadzona, wyda też podobne rezultaty?

Dodajmy jeszcze, uzupełniając rzecz naszą, że podjęta na nasz lud polski ze strony niemieckiej agitacja, że owa osławiona odezwa „Kajetana Ludomilskiego“ odniosła chyba tylko skutek zamierzonemu rezultatowi wręcz przeciwny. Wyśmiano ją wszędzie i wyszydzono; gdzieniegdzie pokazywano drzwi jej kolporterom, gdzieindziej, dokąd nadeszły drogą pocztową, odesłano tam, zkąd poprzychodziły. Co pewna tylko, że nie wywarła najmniejszego wrażenia, a że lud nasz w wielkiej swej masie jak zawsze, tak i obecnie dopełnił w wyborach uczciwie swego narodowego obowiązku i nie zawiódł nigdzie pokładanego w nim słusznie zaufania. Raz tedy jeszcze: Rezultat obecnych wyborów jak każda walka czy to wojenna, czy polityczna i parlamentarna, może nam być doświadczeniem, może nam być nauką w naprawie niejednego jeszcze niedomagania, na jakie choruje nasza organizacja wyborcza. Skarżyć się jednakże na ich ogólny rezultat i przebieg nie mamy powodu. Zasługą zaś dzielą się tu w równej mierze nasza organizacja wyborcza i poczciwy lud nasz wielkopolski.

Moskwa.

Według *Kraju* zatwierdzona w tych dniach przez Radę państwa ustawa sądowa dla kraju Zachodniego różni się tem tylko od ustawy 1864 r., obowiązującej w wielkomoskiewskich guberniach państwa, że listy przysięgłych układane będą nie przez ziemstwa, ale komisje, złożone z przedstawicieli administracji i sądu, oraz że w sądzie przysięgłych udział żydów ograniczony został ogólnym ich procentowym stosunkiem do reszty ludności.

Postanowione już zostały etaty banków włościańskich i skład osobisty biura i rady bankowej. Zarządzający bankiem ma pobierać 5 000 rs., członkowie rady po 3.000 rs., starszy referent 1800 rs., młodszy 1.000 rs., starszy buchalter 1 800 rs., młodszy 1,200 rs., kasjer 1.200 rs. Na wydatki kancelaryjne przeznacza się 7.000 rs. W oddziałach banku uposażenie dla prezesów wynosić będzie 2 000 rs., dla członków rady dodatkowa płaca 750 rs., buchalter pobierać będzie 1.000 rs. Na wydatki kancelaryjne filje banku mają przeznaczone do 4 200 rs. Zarządzający bankami, członkowie rad i referenci mogą zajmować jednocześnie posady w rządowych instytucjach finansowych. W takich jednak razach oraz, jeżeli filie banku włościańskiego będą istniały przy oddziałach banku państwa, wymienieni urzędnicy pobierać mają tylko dodatkowe płace. Wydatki banku pokrywane być winny z pobieranego 1% od dłużników banku.

Nowoe Wremia donosi, iż według nowo przez rząd podjętego projektu, członkowie dyrekcji towarzystw dróg żelaznych z ramienia rządu mianowani nie mogą jednocześnie zajmować żadnych innych posad rządowych. Członkowie rządowi obowiązani być mają do czuwania nad tem, aby rozporządzenia towarzystw dróg żelaznych były zgodne z prawem i nie przynosiły szkody interesom państwowym, dlatego też przysługuje im prawo zwoływania posiedzeń zarządu i zakładania protestu przeciw jego postanowieniom.

Dnia 21. b. m. otwarty został nadzwyczajny zjazd przedstawicieli moskiewskich dróg żelaznych. Zebranie przystąpiło do szczegółowych dyskusyj nad każdym z kolei punktem projektu prawa dla dróg żelaznych, opracowanego przez komisję pod prezydencją hr. Baranowa.

Według dzisiejszego *Głosu*, do zatwierdzenia władz przedstawiony został projekt ogólnego dla całego carstwa postanowienia o poborze opłat od prywatnych koni i powozów na rzecz funduszów kas miejskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25 października.

* **Temperatura** w ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj podwyższyła się niezmiernie. W Irkucku na Syberji jak ztamtąd donoszą, ma być obecnie 15 stopni ciepła. Co za kaprysy!...

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek d. 26. października b. r. o godzinie 6. wieczorem.

* **Z kapituły św. Jura.** *Słowo* donosi że w sobotę podali się kryłoszanie Malinowski i Żukowski na pensję. — „Zresztą idzie u św. Jura wszystko po staremu!“

* **Z wydziału Towarzystwa prawniczego.** W piątek dnia 27. października b. r. o godz. 6½ wiecz. w sali II sądu powiatowego sek. I. (ul. Jagiellońska l. 17 piątro 2) odbędzie się zebranie miesięczne członków Towarzystwa prawniczego.

Uproszony przez wydział prof. dr. Leon Biliński odczyta rozprawę: „O istocie, rozwoju i obecnym stanie socjalizmu“. — Na powyższe zebranie zaprasza wydział wszystkich członków.

Aleksander Jasiński, przewodniczący. *Dr. Henryk Szydłowski*, sekretarz.

* **Próba z orkiestrą smyczkową** do koncertu (Cherubiniego requiem) odbędzie się w wielkiej sali kasyna miejskiego, we czwartek o godzinie 7. wieczorem, na którą członków czynnych i pp. amatorów, którzy swój współudział przyrzekli, zaprasza Zarząd Towarzystwa „Lwowski chór męski“.

* **Kolej Transwersalna.** Z końcem minionego tygodnia stan reambulacji na linii kolejowej Żywiec-Nowy-Sącz i Grybów-Zagórz był następujący:

Komisja reambulacyjna dla linii Żywiec-Nowy-Sącz ukończyła pracę od kilm. 0 — do kilm. 29; 24. t. m. pocznie ta komisja dalsze działanie w Jordanowie.

Komisja reambulacyjna na linii Grybów-Zagórz dotarła z końcem przeszłego tygodnia do Krosna t. j do kilm. 79, na tej linii zatem załatwiono w bardzo krótkim czasie blisko 90 kilometrów. Dzięki rozsądnemu zachowaniu się ludności, harmonii inżynierów naczelnych i przedsiebiorstwa, a przedewszystkiem natężonej pracy i pojednawczym usiłowaniom członków komisji, trudności z łatwością usunięte zostały, a rezultat można nazwać zupełnie zadawalniającym.

Jeneralne przedsiebiorstwo zamyśla zaraz po skończeniu reambulacji rozdać roboty na losy pojedyncze, aby podprzedsiębiorcom dać sposobność podczas zimy przysposobić materjały i tak się urządzić, aby z wiosną rozpoczęła się budowa z całą forsą na wszystkich punktach.

Krajowi przedsiębiorcy niech się zatem bezzwłocznie zgłoszą do Żywca i Jasła do kierujących budową inżynierów by się poinformować, i o przydzielenie robót postarać.

* **Dyrekcja** Stow. Bratniej pomocy Rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, przypomina pp. członkom tegoż Stowarzyszenia, iż podania o stypendja, zaopatrzone w metrykę i świadectwo szkolne, według regulaminu tylko do 30 października b. r. przyjmowane być mogą. *W. Marszałkiewicz*, dyrektor. *Z. Wojciechowski*, sekretarz.

* **Teatr.** P. Wołoszko, znany naszej publiczności z pierwszych kroków na scenie tenorzysta, jak donosiliśmy, został zaangażowany do opery sztokholmskiej. Teraz donoszą, że występy jego idą dobrze. Publiczność zgromadza się licznie, krytyka zaś przyznaje mu dobrą szkołę i talent sceniczny. Pan W. śpiewał już Radamesa w „Aidzie“, „Fausta“ i Alfreda w „Trawiacie“ — po polsku.

* **Teatr polski w Petersburgu**, jak z początku stał dobrze tak teraz bardzo źle; każde przedstawienie daje wielki deficyt a Polacy prawie nie chodzą do teatru. Gazety miejscowe wszystkich odcieni piszą ustawiczne pochwały dla teatru a obecnie rozpoczęły gromić Polaków, że nie uczęszczają do teatru. Przez tyle lat — pisze jedna z gazet — dobijaliście się o teatr, księgarnię i gazetę. Dano wam księgarnię a ona wlecze żywot suchotniczy, otrzymaliście gazetę a nie umiecie jej wydawać i pokazało się, że ledwie na wielką lichotę zdobyć się możecie. Otrzymaliście teatr i artyści wasi znacznie lepsi niż nasi; na scenie widzicie ludzi żywych a nie marjonetki jak u nas. Przedstawiają oni wasze życie z dodatniej i ujemnej strony z taką prawdą i życiem jak tylko tego od najlepszej sceny żądać można, a wy opuściliście teatr i wcale doń nie uczęszczacie. Sami wszakże ustawicznie kładliście nam na ucho, że was tu w Petersburgu 50.000 inteligencji potrzebującej żyć życiem narodowem, gdzież wy jesteście że was tam niema gdzieście się powinni zbierać?

Profesor sztuki dramatycznej, powieściopisarz Piotr Boborykin zamieścił w *Journal de St. Petersbourg* fejleton o teatrze polskim, namawiając Moskali aby uczęszczali na znakomite polskie przedstawienia. Mówi on: jeżeli się kogo spytasz dla czego nie był w teatrze polskim, to na 10 zapytań masz 5 odpowiedzi — ja nie rozumiem po polsku; język ten twardy a zresztą nie lubię tego narodu. Na tą ostatnią odpowiedź nie myślę odpowiadać, zaprowadziłoby to za daleko. Drugie dwie przyczyny zawierają błąd oczywisty. Prawdą jest, że nie znając języka nie rozumie się sztuki odgrywanej. Ależ czy język włoski łatwiejszym jest dla nas do zrozumienia jak polski? Bezzaprzeczenia nie. Przy sposobie mówienia dobrych aktorów polskich Moskal może już na pierwszem przedstawieniu trzecią część zrozumieć. Co się zaś tyczy samego języka, to zbieg spółgłosek nie przeszkadza mu być bogatym w wyrazy i formy i dźwięcznym przy dobrem wysłowieniu jakoteż pięknym w rozmowie światowej poufałej. Dalej porównuje profesor repertuary polski i moskiewski i przychodzi do wniosku, że literatura moskiewska ma rzeczywiście dwie komedje Gribojedowa „Gorie od uma“ i Gogola „Rewizor“. Pierwszy moskiewski dramaturg Ostrowski jest więcej pisarzem rodzajowym aniżeli dramaturgiem a reszta to serja plagjatorów. Teatr zaś polski jest oryginalny i różnorodny — dają wprawdzie i sztuki tłómaczone ale sans les accommoder à la polonais. O artystach wyraża się z uwielbieniem, chwaląc Lubicza, Rychtera, Szymanowskiego i Parzniczką.

Kraj donosi, iż p. Feliks Wesołowski wniósł podanie do rządu o oddanie mu w dzierżawę rządowych teatrów warszawskich na lat 30 za sumę dzierżawną 30.000 rs. rocznie, zrzekając się przytem dotychczasowej subwencji rządowej, wynoszącej również 30.000 rs. rocznie.

* **W Poznaniu** odbyło się pierwsze przedstawienie teatru polskiego pod dyrekcją p. Podwyszyńskiego. Teatr był przepełniony. Przedstawienie składało się z tercetu ze „Strasznego dworu“ komedyjki Madejskiego „Jedenkroć“ i komedji jednaktowej St. Dobrzańskiego „Złoty cielec“ Krytyka wyraża się o tych utworach i o grze artystów nader pochlebnie.

* **P. Rajmund Baczyński**, uczeń Żeleńskiego, bardzo utalentowany cytrzysta, współpracownik licznych pism muzycznych, przybył do kraju i zamierza wydawać album utworów na cytrę. Pisma, które mamy przed sobą chwalą bardzo p. Baczyńskiego, a sławny Umlauf uznał za najlepszy strój przezeń wynaleziony. P. Baczyński mieszka czasowo w Tarnowie i tam interesowanych odsyłamy. Przy tej sposobności warto zanotować, że w Niemczech wychodzą cztery pisma, poświęcone specjalnie grze na cytrze. W Austrji „Zitherwelt“ i „Zitherfreund“, w Hamburgu „Centralblatt deutscher Zither-Vereine“, a w Lipsku „Harmonie“. A my nie możemy się zdobyć ani na jedno pismo poświęcone muzyce w ogóle.

* **Promocja.** Stopień doktora filozofii otrzymał na tutejszym uniwersytecie p. Ludwik Finkel. Obydwa rygorosa zdał promowany *summa cum laude*.

* **Ofiary mrozu** Parobek Horbaty w Dolinie w powiecie czortkowskim, i wieśniak Hryntyk w Wierzbowie w podhajeckim, ponieśli śmierć w skutek zamarznięcia.

* **Ofiara mrozu i nędzy.** Juljan K. szukający zajęcia oficjalista prywatny, rodem z Siedlisk pod Wojniłowem, zmarzł w pobliżu karczmy w Mużyłowie w powiecie podhajeckim.

* **Z rusztowania.** W Chwostach, przy budowie kościoła spadli z rusztowania trzej murarze i dwaj z nich potłukli się ciężko.

* **Większe pożary** srożyły się w Stubieńku w pow. przemyskim, w Lednicy pod Wieliczką, w Kamesznicy w dobrach arcyks. Albrechta w pow. żywieckim, i w Wieprzu w tymże powiecie.

* **Do procesu: Jaworowski contra Gniewosz.** Pan Jan Nepomucen z Olekszowa Gniewosz, nadesłał redakcji kopię listu, legalizowaną przez redakcję *Sztandaru* i *Strażnicy*, napisanego do niego przez pana Franciszka Müllera, w którym tenże prostuje wymieniony w procesie sądowym: Jaworowski centra Gniewosz zarzut, iż on tj. Müller wydalony został z służby przy kolei Karola Ludwika z powodów, iż pan Jan Nepomucen z Olekszowa Gniewosz za pieniądze wydał zarządcy kolei wręczone mu przez Müllera depesze telegraficzne dotyczące wyboru p. Sochera w Brodach. Pan Müller w tym liście pisze, że wręczył te depesze panu Janowi Nepomucenowi Gniewoszowi już w czasie, gdy przestał być telegrafistą kolei Karola Ludwika.

Chociaż ustawa prasowa nie nakłada obowiązku umieszczania sprostowań zeznania, uczynionego publicznie przed sądem, a podanego w dziennikach, to jednak przypuszczając, że nasz sprawozdawca mógł się pomylić, podając zarzuty, poczynione przez p. Jaworowskiego panu Janowi Nepomucenowi z Olekszowa Gniewoszowi, i zarzut przekupstwa uczyniony przez p. J. w jednej sprawie kolejowej, rozciągnął i na drugą, Müllerowską, — podaliśmy powyższe sprostowanie.

† **Ksiądz Wincenty Kraiński.** W piątek dnia 19. bm umarł w Wrocławiu znany szerszej publiczności ksiądz Wincenty Kraiński, przeżywszy lat przeszło 96. Urodził się 17. kwietnia r. 1786 w Mierzęcinach koło Częstochowy, nauki pobierał w szkole normalnej niemieckiej w Krakowie od roku 1796 przez 2 lata a następnie aż do r. 1809 z przerwą trzechletnią w gimnazjum, które z odznaczeniem opuścił. Na uniwersytecie w Krakowie, na którym zapisał się r. 1810, poświęcał się nasamprzód naukom przyrodzonym, potem krótki czas medycynie a nareszcie prawu; w czasie nauk praktykował przy trybunale krakowskim, wreszcie został sekretarzem. Wypadki wojenne wyrzuciły go z kolei życia, na którą wstąpił; jeździł do Wiednia i Paryża, szukając wszędzie nauki i systemu zbawczego dla ludzkości. W stolicy Francji zajęła go nowa Lankastra metoda nauczania i poświęcając się jej z zapałem, znajdował w Paryżu i w Niemczech pole działania i uznania.

Powróciwszy w roku 1817 z Paryża do Warszawy, po wielu zawodach wrócił do prawa, zdał egzamina, pomiędzy niemi egzamin na doktora obojga prawa i praktykował jako mecenas, walcząc z trudnościami. Po upadku powstania, w którym brał udział, wyjechał do Paryża, ztamtąd udał się do Rzymu roku 1843 i oddawał się przez 3 lata w kolegium Romanum teologii, a wyświęcony na kapłana, zwiedziwszy Neapol, udał się do Londynu i tu pełnił jako ksiądz-misjonarz w kościele św. Bonifacego obowiązki kapłańskie, miewając kazania w angielskim, polskim i niemieckim języku. Od roku 1848 przeniósł się do Wrocławia, gdzie kardynał Diepenbreck mianował go penitencjarzem katedralnym i wyrobił lektorat honorowy języka polskiego w uniwersytecie, głównie dla wygody i pożytku studentów teologii. Był przytem tłumaczem języka moskiewskiego w sądzie miejskim, tłumaczem języków słowiańskich w konsystorzu i nauczycielem języka polskiego w konwikcie.

Idąc za wrodzoną do pióra skłonnością pisał wiele, po większej części wierszem; pisma jego wynoszą 12 tomów, pomiędzy niemi jest autobiografia p. t. „Ksiądz Wincenty“.

Po licznych niepokojach i zawodach życia znalazł śp. ks. Kraiński w Wrocławiu skromną i bezpieczną przystań i pędził życie ciche, pełne pracy i zadowolnienia, z niezwykłą skromnością przestając na małem. W uniwersytecie utworzył dwa stypendja po 25 tal. rocznie dla studentów Polaków, wykazujących się z postępów w literaturze polskiej, Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu ofiarował fundusz kilka tysięcy talarów. Pokój jego duszy!

* **Moskiewski dziennik** *Listok* umieszcza w jednym z ostatnich numerów nader ciekawy wierszyk, zestawiający w dowcipny sposób nazwiska premiowanych na ostatniej wystawie moskiewskiej przemysłowców.

Charakteryzuje on wybornie nepotyzm krajowego przemysłu, spoczywającego przeważnie w rękach obcych, osobliwie Niemców i żydów. Oto ów spis:

Adler, Werner, Silberstein,
Wenzel, Kreutzer, Wallenstein,
Triebel, Zündel, Redlich, Klang,
Goldberg, Hübner, Egholm, Prang!
Reinhardt, Müller, Heisemann,
Siebrecht Freiberg, Zimmermann,
Thalheim Beier, Lange, Cohn,
Händel, Hoffmark, Löwison!!
Kernt pf, Keller, Lemercier,
Bundschuch, Karra, Lizeray,
Querfurth, Siemens, Erlenbach,
Rieboth, Feyton, Eschenbach!!!
Wolfschmidt, Krause i Nilström,
Menzel, Preuss, Ronget, Forström,
Lilpopp, Rau i Löwenstein,
Bürhsenmeister, Strom, Epstein!!!!
Wöhrmann Sion, Thiel, Liphardt,
Bruno, Haberkorn, Bernhardt,
Scheibler, Nobel, Schwebe, Scheiz.
Eggers, Howard, Gardner, Holz!!!!
Felser, Leyser, Michael.....
Tiepier ruskij: — Malviell,
Patom snowa Sturtz i Betz....
Czort woźmi! Gdież nasz kupiec?!?!

Uzupełniamy powyższy wierszyk, nie potrzebujący zresztą komentarza — statystycznem zestawieniem, wyjętem z feuilletonu *Sowremiennych Izwiestii*.

Na 190 przemysłowców, którym przyznano najwyższą nagrodę (prawo używania na firmie orła państwowego) było 69 tj. 36% obcokrajowców.

Z ogólnej liczby 167 złotych medali przypadło na obcych 60, więc znów 36%.

Z 678 medali srebrnych otrzymali obcy 325, a zatem prawie 50%.

Pośród 1062 ludźmi, którym przyznano medale bronzowe, znajdowało się obcokrajowców 422, więc 40%, wreszcie z 1064 dyplomów honorowych 374 tj. 35% dostało się obcym. *Sapienti Sat!*

* **Mianowania.** Prezydjum krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie zamianowało komisarza szacunkowego Felksa Czerwińskiego, tudzież czasowo pensjonowanych funkcjonarjuszów szacunkowych: Jana Zębrzyckiego, Adolfa Stiebera, Maurycego Orlewicza, Franciszka Hellera, Leona Służewskiego, Cyprjana Dulębę, Władysława Dąbrowskiego, Maksymiliana Habowskiego, Teodora Załuskiego, Józefa Grunnera, Aleksandra Kwapniewskiego, Feliksa Wojcickiego i Brunona Vogla, dalej ukwalifikowanego podoficera Bazylego Geciowa i czasowego referenta szacunkowego Zygmunta Skąpskiego — adjunktami podatkowymi, a kwieskowanego nadkomisarza szacunkowego Jakóba Ciszkiewicza kancelistą.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dni 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1.

---

policja nie miała dowodów, któreby nawet wobec prawa moskiewskiego usprawiedliwiały jego uwięzienie.

Dostarczanie ofiar komisji śledczej było obowiązkiem tej policji, surowo jej z góry zaleconym. Aby go spełnić, musiała wprowadzić w życie prawo o podejrzanych. Nie było ono ogłoszonem, lecz było stosowanem na najszerszą skalę. Skutkiem tego powstał w Polsce terror, mniej krwawy jak za pierwszej rewolucji we Francji, lecz równie straszny, okrutny i anarchistyczny jak tamten.

Na zasadzie więc prostego podejrzenia zamknięty z wielu towarzyszami w dziesiątym pawilonie cytadeli, poddany Surzycki został dokuczliwej procedurze moskiewskiego śledztwa i sądu. Komisja śledcza nie stawiając mu żadnych dowodów winy, zmuszała go do przyznania się do czynów, jakich nie popełnił. „Przecież bez powodu nie byłeś i nie mogłeś pan być zaaresztowanym, powiedz więc nam za co, za jaką winę wzięty zostałeś do więzienia?“ „Niewiem, właśnie od panów chciałbym się dowiedzieć, za co wzięty zostałem do cytadeli.“

W kółku podobnych zapytań i odpowiedzi długo toczyło się śledztwo, z którego widocznem było, iż komisja nie posiadała żadnych przeciwko niemu dowodów. Gdy go na podstępne pytania nie mogła złowić, zaczęła grozić i straszyć, potem nękać i nużyć, w końcu zadawała mu różne cierpienia, byle go zmusić do wyznania, że należał do spisku.

Surzycki ściśle rzecz biorąc, nie mógł chociażby chciał nazwać spiskiem związku do którego należał, nie było to bowiem towarzystwo zorganizowane, z statutem, z regulaminem, z przysięgą i z urzędami, jakie zwykle są tworzone w tajnych organizacjach, lecz związek luźny przyjaciół jednakowo myślących i jedne zasady wyznawających, porozumiewających się bez żadnych form i przepisów, związek, którego w żaden sposób podciągnąć nie można było pod kategorję zakazanych towarzystw.

Nic jednak nie pomogły zapewnienia, iż zarzuty, jakie mu robiono, są bezpodstawne. Ponieważ przyjęto zasadę w sądzeniu, iż każdy Polak, którego Moskale podejrzywają a tajna policja zadenuncjuje, jest winnym i jako zbrodniarz polityczny sądzonym być musi, więc i Surzyckiego Juliana bez dowodów winy skazał w roku 1845 cytadelny dawny trybunał na Kaukaz, z przeznaczeniem do służby wojskowej w stopniu prostego żołnierza.

Ubrany w szynel rekrucki z ostrzyżonemi przy samej skórze włosami pędzonym był na wygnanie kaukazkie skuty łańcuchem z towarzyszami. Na niektórych noclegach kładziono im dyby na nogi lub na szyje i nanizanych na jednym łańcuchu przeciągniętym przez dziurę w ścianie, trzymano aż do brzasku dnia i hasła do dalszego pochodu.

Nie wszędzie jednak tak było, gdzie był oficer etapowy ludzkim, a podoficer niemiał instynktów dzikiego zwierzęcia, — tam się lepiej działo pędzonym i od kajdan ich zwalniano.

W owym czasie był pochód etapami na Kaukaz, a szczególniej też na Sybir, podróżą piekielną. Ci, których wieziono pocztą lub pędzono w tłumie żołnierzy, mniej doznawali cierpień od tych, którzy od samej Warszawy piechotą iść musieli, a łączeni później byli z kryminalistami różnego gatunku. Surzycki nacierpiał się też dosyć nędzy, głodu i wszelkiego rodzaju poniewierki.

Gdy przyszedł na miejsce, zdawało się mu, że się skończyły jego cierpienia, że nad to, co znieść musiał w podróży, nic gorszego wydarzyć się mu nie może.

(Dok. n.)

Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Św. Ewarjusza. — Św. Nazarja.

* * *

— **Kraków**, 24. paźdz. Na wszechnicę tutejszą zapisało się w tym roku 770 uczniów — jest to liczba największa jaka kiedykolwiek dotąd była. Jest to wymowny dowód rozwoju uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przy seminarjum żeńskiem utworzono niedawno kurs „pracy kobiet", gdzie uczennice kształcą się w malowaniu na drzewie, porcelanie, aksamicie. Prace młodych uczennic zadziwiający w tak krótkim czasie wydały rezultat — wychodzą z tamtąd rzeczy wcale piękne.

W Kole literackiem od jutra rozpoczynają się stałe wieczory środowe.

Młodzież akademicka krakowska postanowiła uczcić mistrza Matejkę. Uprosiła do współudziału doradczego Koło artystyczno-literackie i powołała do wspólnej manifestacji Tow. muzyczne, Szkołę sztuk pięknych i Instytut techniczno-przemysłowy. Posiedzenia komitetu w tym celu wybranego, odbywać się będą w lokalu Koła artystyczno-literackiego i na nich też ułożony będzie program owacyj.

We czwartek wieczorem odbędzie się w kościele N. P. Marji ślub p. Bolesława Sulimy Włodka, właściciela dóbr z Bocheńskiego z panną Marją Weigel, córką prezydenta miasta.

— (*k*) **Warszawa**, dnia 24. października. Wędrowni fotografi ulegli surowej kontroli cenzuralno-policyjnej. Na mocy cyrkularza ministerjum spraw wewnętrznych, wydanego jeszcze w miesiącu czerwcu, obecnie weszły w życie następujące przepisy odnoszące się do tego rodzaju zatrudnień. Najprzód wędrowny fotograf oprócz paszportu, powinien posiadać oddzielne pozwolenie od władzy gubernialnej, na zdejmowanie portretów i widoków w danym obwodzie administracyjnym; niezależnie od tego obowiązany jest meldować o przybyciu na miejsce właściwemu naczelnikowi powiatu; dalej znajdujące się u niego roboty, w każdej chwili mogą podlegać rewizji władz wykonawczych i jeżeli znajdą się u nich egzemplarze fotografij, których treść nie jest zgodną z przepisami cenzury, gdy takowe nie są robione w celach naukowych, n. p. dla lekarzy, weterynarzy i t. d., fotograf pociągniętym zostanie do odpowiedzialności sądowej. Zdejmowanie widoków z okolicy, może być uskutecznione tylko na mocy pozwolenia jej właściciela i władz miejscowych administracyjnych; termin wreszcie przebywania fotografa w danem miejscu ma zależeć od opinii władz policyjnych, która kontroluje ich działalność.

Rewizja hoteli, zajazdów i pokoi meblowanych oraz domów zajezdnych, dokonana w naszem mieście, wykazała, że prawie wszystkie hotele, poczynając od Europejskiego, a kończąc na... Dziekance i Słowiańskim, pozostawiają bardzo wiele do życzenia pod względem porządku i urządzenia. Najopłakaniej przedstawiają się naczynia kuchenne w restauracyjnych jadłodajniach. Policja poleciła zaprowadzić konieczne ulepszenia przed dniem 13. listopada, rozkazując równocześnie, aby tak zwane „Chambres garnies" w cyrkule żoraskim, jako służące za miejsca kryjówek złodziei, zostały zamknięte.

Wydział Towarzystwa wioślarskiego powziął bardzo trafny projekt sprowadzenia z Hamburga zdolnego majstra z tamtejszej fabryki statków i łodzi, któryby tu na miejscu wyuczył swego rzemiosła naszych specjalistów nad Wisłą. W tym celu kilku członków wydziału na własny koszt udaje się za granicę, aby, zwiedziwszy tamtejsze fabryki, zastosować co się da w tej gałęzi przemysłu do naszych potrzeb i na naszym gruncie. Zarazem poruszono na ostatniem posiedzeniu wydziału myśl założenia organu Towarzystwa wioślarskiego w formie miesięcznika, któryby pomieszczał sprawozdania i informacje, dotyczące nowozałożonej instytucji i sportu wioślanego.

* * *

— **Rozruchy między żydowskimi emigrantami.** Do *Daily News* donoszą z Nowego Jorku, że dnia 14 b. m. wybuchły rozruchy między 600 emigrantami żydowskimi, którzy mieszkają na wyspie Ward koło N-wego Jorku. Są oni tam utrzymywani kosztem „Towarzystwa pomocy dla emigrantów". Od dawna zkarzyli się oni na złe traktowanie i skąpy wikt, wreszcie wymienionego dnia przyszło do awantury podczas objadu. Jeden z emigrantów, nazwiskiem Rabotta porwał za warzechę i uderzył nią w głowę funkcjonarjusza wydzielającego jadło. Powstała bójka i posłano po policję. Naprzód zjawiło się trzech policjantów, ale żydzi rzucili się na nich i mocno poturbowali. Dopiero znaczniejsza siła zbrojna przywróciła porządek. Winnych aresztowano. Żydzi amerykańscy bardzo niepochlebnie wyrażają się o emigrantach. Uważają ich za próżniaków i ludzi bez żadnej moralnej wartości, z którymi nie wiedzieć co począć...

— **Giorgio Manin**, syn jedyny Daniela Manin, prezydenta rzeczp. weneckiej w r. 1848, zmarł nagle w Wenecji. Był on jednym z „tysiąca Garibaldego" pod Marsalą.

— **Najgorsze wieści** dla miłośników szampana nadchodzą z jego ojczyzny. Niepogoda i phylloxera zredukowały tegoroczny zbiór do minimum.

— **Interwiew**. Słynny ze swej przewrotności i bałamuctw korespondent *Nowego Wremienia* z Wiednia, ubrał znowu swój dziennik w „interwiew", który miał mieć z jakąś wysoko położoną w świecie dyplomatycznym osobą z austrjackiej dyplomacji. I oto co wymyślił ów korespondent. Spotyka ową wysoką osobistość, ma to być stary 60 letni hrabia, w jakiejś knajpie hotelowej w Peszcie i taka między nimi rozpoczęła się rozmowa:

Pan jesteś przedstawicielem skrajnego panslawistycznego organu? — spytał hrabia.

— Nie skrajnego, ale poprostu narodowego moskiewskiego, poprawiłem go.

Po tem „prawdziwem" zapewnieniu następuje obustronna wymiana andronów, po czem korespondent zaręcza, że *Nowoje Wremia*, dla tego zaleca politykę panslawistyczną, bo przy niej Moskwa będzie silną.

— Alboż teraz czujecie się słabymi? — podchwycił chytry hrabia.

— Oczywiście, jesteśmy bardzo silni na własną potrzebę, ale zbyteczna nam na siłach ku obronie naszych „braci" zachodnich i wschodnich.

Ten wybuch miłości bliźniego wywołuje uśmiech na ustach hrabiego, który usiłuje przekonać publicystę, że ideały panslawistyczne są trudne, niemożliwe niemal do urzeczywistnienia. W końcu hrabia wspomina w sposób uprzejmy o Moskalach.

— Tak, moja życzliwa rada wam, Moskalom, byłaby ta, abyście porzucili niepodobne do spełnienia marzenia o federacji wszystkich narodowości słowiańskich. Są narody, którym Bóg żyć rozkazał i takie które żadnej nie mają przyszłości. O takich i myśleć niewarto

Tymczasem Serby! Cóż to jest proszę pana królestwo serbskie? Gromada „świniopasów", uczącą się i rządzącą po niemiecku. A Czarnogórcy? Banda rozbójników, panie. Nawet Bułgarowie nie mają żywotności. Kto o nich co słyszał przez te cztery lata? Niewolnicy, z niewolników zrodzeni i basta.

Na tem mniej więcej „interwiew" zakończony został.

— **Wystawa moskiewska** przyniosła niektórym przemysłowcom i rękodzielnikom z Warszawy bardzo szczęśliwe rezultaty. Trzej fabrykanci obuwia, dobrze znani publiczności warszawskiej, zaraz na miejscu dostali obstalunki po 20—30 000 rs. wynoszące. Wielki przemysł fabryczny również nie ma prawa narzekać, jakkolwiek jego nadzieje nie w zupełności dosięgły zamierzonej skali. Wielka jednak szkoda, że nie na wszystkich polach działalności przemysł nasz równie pokaźnie co do liczby wystąpił, zapominając o tem, że cesarstwo winnoby się stać naturalnym rynkiem dla zbytu jego produkcji.

Bardzo szczęśliwie z areny popisowej wyszła jedna z warszawskich fabryk fortepianów i pianin (Kerntopf i Syn), która odznaczona srebrnym medalem za dwa piękne instrumenta, zaraz na miejscu sprzedała ich dwadzieścia parę, a na drugie tyle otrzymała obstalunki. Nietylko wyrób, trwałość, siłę i mechanizm instrumentów tych uznano, ale i taniość także, bo fortepiany z tej fabryki, z mechaniką angielską, kupowano po rs. 500 za sztukę, a pianina po rs. 350.

Najgorzej poszło stolarzom, lecz ci widocznie niewiele dbali o rezultaty wystawy, skoro jej odpowiednio w wyroby swoje nie zaopatrzyli. Co do szewców, to zapewne będą umieli ocenić jak należy uśmiech fortuny i nie zechcą go zamienić w skrzywienie niezadowolenia, sumiennością roboty i doborem materjału odpowiadając na zaufanie. Przed kilku laty trochę źle było słychać o warszawskich butach. Zachwiało to bardzo reputację szewców naszych, którzy potem jednakże sumiennością wyrobów przesyłanych do cesarstwa poprawili opinię swoją.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Na przepadłe imię, kartki z niedokończonej trajedji", nakładem Związkowej drukarni krakowskiej. Dwie gawędy orlem piórem skreślone. Kartki wierszowe, mądrością ducha napiętnowane, równej siły i wartości, co księgi hijobowe. Trudno o poetyczniejszy a zarazem prawdziwszy obraz męczeństwa bohaterskiego. Klęcząc u podnóżka tronu bożego, wydobywa autor ze swej wieszczej liry nuty dla przyszłej epopei polskiej. Piewca natchniony otwiera skarbnicę ideałów prawdziwych, zkąd powstali nasi wieszczowie genjalni.

Po barbarzyńskim najeździe: pozytywizm w sfery duchowe a stańczykowstwa, w polityczne życia narodowego, poezja nasza umilkła zgrozą zdjęta — również dla niej wstrętnemi okazały się stęchłe moczary dobrobytu, wyklętego już dawniej w Księgach pielgrzymstwa, jak i służalstwo podłące z zaprzaństwem. Próby rymotwórcze z parnasu pastewnego i niewolniczego, poczęte na poziomie powszedniości, w sznilej nauce lub zacietrzewionej doktrynerji, odstraszają od poezji i wstręt do niej budzą u polskiej publiczności. Giną wśród nich parę nutek poetyckich, tak zakneblowanych cenzurą najezdników, wyrodków i bibliopolów chamską ręką wciskających je do plugawego worka lub naginających pod jarzmo kaudyńskie — kwilą one na prokrustowem łożu przemocy, ale bez widocznej korzyści dla ogółu. — Mistrz rzuca imię swe głośne „na przepadłe", aby przykładem z siebie powiedzieć to samo, co Matejko obwieścił uczniom szkoły sztuk pięknych, — że dla nas zesromoconych niewolą dostępne są tylko ideały patrjotyzmu niepodległego jak Bóg przykazał.

Niezrównanej jest siły i piękności piewcza gawęda „Cienie syberyjskie", najgodniejsza ze wszystkich jakie dotąd były ilustracją do „Pochodu więźniów" Grottgera. Obraz to Salwatora Rozy w mróz odziany, pełen grozy piekielnej pocętej na lodniku despotyzmu moskiewskiego; cnota patrjotyzmu polskiego odbija obok niej jak Chrystus wśród szatanów. Druga nosi nazwę: „Moskiewska ewangelia carska. Pratolin" (błąd zecerski Pratolin), jest apoteozą wiary polskiej, zestawionej z fanatyzmem moskiewskim; na zakończenie ma przecudną Litanię. Słusznie sam autor powiada, że nie chce pisać poematu, — tak jest — wierzymy temu, napisał bowiem wieszczenie prorocze, w przeczucin zarania nowej ery, mającej przynieść Polsce zbawienie, o czem mówi w zakończeniu. Przez mozaikę stylu lapidarnego świeci jak słońce duch poetycki, kierowany siłą nadziemską, co nadała dziwnie oryginalny kształt budowie obudwu poematów. — Więcej takich straceńców, — nietylko wskrzeszą oni poezję, ale i niepodległość Polski. *W. K.*

— Mapę Galicji małą ścienną wydała we Wiedniu firma Artaria i Comp. Mapa jest bardzo dobrze wykonana i bardzo tania. Firma wspomniana wyda wkrótce drugi nakład Kunersberga specjalnej mapy Galicji i Bukowiny w 50 kartonach.

— Zbiór austr. ustaw i rozporządzeń skarbowych, zestawił dr. Justyn Błoński, c. k. urzędnik skarbowy. Dzieło to jest bardzo pożądane, gdyż nie ma na świecie tak zawiłych ustaw jak austrjackie skarbowe. Ostatnia sesja sejmowa dowiodła najlepiej, co za nieprawidłowości pod tym względem zachodzą. Jeżeli przeto choć w części chcemy zapobiedz pregrawacjom podatkowym, musimy się z ustawami skarbowemi zapoznać. Do tego zaś podaje sposobność wydany przez specjalistę zbiór tych ustaw zawierający w części pierwszej: podatek gruntowy, domowy, zarobkowy, dochodowy, dodatki na cele autonomiczne, pobór i egzekucyjne ściąganie podatków stałych.

Ruch muzyczny we Lwowie.

Początek bieżącego stulecia kipiał wojną na całym kontynencie europejskim. W roku 1809 Galicja sama była teatrem wojny. Kampania w roku 1812 zbliska ją dotykała, z rodzin tutejszych liczne porywała ofiary: pomimo to perjod od r. 1808 do 1818 należał do świetnych dla muzyki czasów.

Oprócz koncertów i oratorjów kościelnych, urządzano stałe poranki muzykalne w sali Hechta, w pałacu niegdyś pojezuickim, gdzie dzisiaj gmach sejmowy. Poranki te odbywały się w lecie przez trzy miesiące do końca sierpnia co czwartek od 7 do 9 rano. Udział brało 80—100 członków czynnych; a ludność ówczesna Lwowa wynosiła 27.000 chrześcian, 14.500 żydów.

Z większych kompozycyj wykonywano:

Mozarta „La demenza del Tito", Haydna „Stworzenie świata", „Cztery pory roku" i inne dzieła klasyczne tej miary.

Produkcje tego rodzaju wykonywano w teatrze a jak liczny udział publiczności był w koncertach, wnosić można ze sprawozdania w r. 1811, kiedy dochód z jednego koncertu dla ubogich przyniósł 6399 reńskich.

W r. 1815 jenerał artylerji br. Hiller założył resursę w hotelu Dreznera, której zadaniem było urządzać wieczory muzykalne. Zbierało się na nich liczne towarzystwo doborowe.

W r. 1826 założył Mozart, syn Amadeusza, fortepianista, Sobór św. Cecylii, Towarzystwo zajmujące się głównie muzyką kościelną.

W r. 1838 zawiązało się Towarzystwo muzyczne i trwało do 1848, w którym to roku dla ogólnej europejskiej ruchawki, muzy zamilkły. W Towarzystwie tem było uczestników wykonujących do 300 osób.

Z produkcyj tego Towarzystwa wymieniamy:

Mendelsohn, „Paulus"; Hiller, „Zburzenie Jerozolimy"; Haydn, „Stworzenie świata"; Neumann, „Zmartwychwstanie Pańskie"; Dawid, „Puszcza"; i inne celniejsze utwory orkiestralne, choralne i solowe Mozarta, Haydna, Bethovena i t. d. Dyrygentem artystycznym był adwokat Piątkowski.

Po klęskach r. 1848 i 1849 uspokojone umysły, wskrzesiły znowu Towarzystwo w r. 1851 na nowych statutach. Działalość tego Towarzystwa trwała do r. 1857, pod kierunkiem artystycznym Promińskiego, Schürera, Pelletina, Gargona.

W perjodzie tym notujemy produkcje celniejsze: Mendelsohn, uwert. „Sen nocy letniej", Symfonia A. mol; Dawid, „Puszcza; Bethoven, Symfonia nr. 1, 3 4; tegoż uwertura „Fidelio; Auber, uwertura „Koń spiżowy"; Spohr, Symfonia, Kalliwoda, Symfonia; Haydn, Symfonie; kwartety, kwintety, sekstety, produkcje choralne i fortepianowe różnych celniejszych mistrzów.

W każdej produkcji zastęp amatorów był jeszcze poważny i dla Towarzystwa chętny.

Ciekawą jest rzeczą, dlaczego dzisiaj, przy ludności dwa i trzy razy większej, przy łatwiejszych środkach naukowych, przy hojnych subwencjach, Towarzystwa muzyków właściwie niema. Dyletantów mało, a i ci jacy są, każdy w domu gra dla siebie, lub gdzie w prywatnem rodzinnem kółku, a od estrady Towarzystwa stroni, gdzie nareszcie dla członków wspierających dają się koncerta przez orkiestrę płatną, lub solistów odkomenderowanych ze szkoły?

Muzyka ma wpływ cywilizacyjny równie jak inne sztuki. Czy nam brak o tem pojęcia, czy nam brak dzisiaj zamiłowania, czy to jest ogólną chorobą wieku, czy inne niewiadome powody? — Może nas kto z panów amatorów oświeci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 24. paździer. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·25 do 8 60 zł., biała od 8 40 do 8 70 zł., żółta od 8·10 do 8·40 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 5 80 do 6 10 zł., jesien. od —·— do —·— zł. *Jęczmień* browarowy od 6·— do 6 90 zł., pastewny od 4 60 do 4 75 zł., jesien. od —·— do —·— zł.— *Owies* od 4 80 do 5·10 zł. — *Groch* do gotowania od 7 75 do 8·75 zł., pastewny od 5 50 do 5 70 zł nowy od —·— do —·— zł. *Wyka* od 4 80 do 5·25 zł. — *Bób* od 7·85 do 12·25 zł. — *Kukurudza* stara od 6 40 do 6·70 zł., nowa od 5 50 do 5 75 zł. — *Rzepak* zimow. od 13·30 do 13 50 zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. *Lnianka* od 10 75 do 11 — zł. *Nasienie lniane* od 10 25 do 10 75 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 46·50 do 54 50 zł. — *Kminek* od 23 — do 24 — zł. *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 25 25 do 26 50 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

— Gotowy od 29 30 do —·— zł., listopad-maj —·— zł., sierpień grudzień —·— zł.

Waluta: Marek — 58·35 Rubel 1·19¼. — Napoleondor 9 46

Wiedeń, d. 23. październ. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 569, węgierskich 2 40, niemieckich 506, razem 3220 sztuk wołów.

Płacono galic. stajenne 56½ do 58 i 59 złr., osobliwy 60 do — złr.

Węgierskie stajenne 56 do 58 i — złr., osobliwe 60 do 62½ złr.

Niemieckie 54 do 60 i 63 złr.

Z powodu większego spędu o blisko 500 sztuk ceny w ogóle spadły 2 do 3.

W. Amirowics & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Paryża: „Jenerał Ignatiew odwiedzając podczas swojej ostatniej bytności w Paryżu Grevy'ego, Declerc'a, Gambettę i innych republikanów, starał się w nich wmówić, że Bismark nosi się z zamiarem, przyłączenia wkrótce księztwa Luksemburgskiego do Niemiec. W ogóle czynił, co tylko mógł, aby Francuzów do łącznego postępowania z Moskwą usposobić. Wieść zaś, jakoby miał w niedalekim czasie powrócić do steru, powstała ztąd, że wiele wybitniejszych osobistości politycznych, stronnictwa republikańskiego upewniał, iż car ma stałe postanowienie powołać go po upływie b. r. do steru państwa. Niepodobna przypuścić, żeby się Francuzi na taką plewę dali łapać."

* * *

Praga d. 25. października. Poeta niemiecki Karol Egon Ebert umarł w 82. roku życia.

Budapeszt d. 25. października. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb wielkiego poety węgierskiego, Araniego. Prócz niezliczonego tłumu obecni byli ministrowie wspólni Kalnoky i Kallay, wszyscy węgierscy ministrowie, członkowie obu Izb sejmu, akademii umiejętności, Rady miejskiej, tudzież inne korporacje. Mowę przy katafalku (w wielkiej sali akademii) zasypanego setkami wieńców, miał poeta Gyulay w imieniu Towarzystwa Kisfaludego, a nad grobem superintendent Török.

Zagrzeb d. 25. października. Sejm kroacki przyjął 39 głosami przeciw 19 po żywej rozprawie ogólnej projekt ustawy o zapisaniu rozporządzeń względem Pogranicza do ustaw kroackich. Następnie przyjęto go i w rozprawie szczegółowej bez dyskusji, wraz z pismem bana co do poddania dyrekcji lasów Pogranicza pod ministerjum handlu (tj. pod ministerjum węgierskie), z poprawką Speveca, według której sejm, ubolewając nad naruszeniem ugody kroacko-węgierskiej owemi rozporządzeniami, w swoim czasie poleci deputacji regnikolarnej, aby zapobiegła podobnym wypadkom.

Paryż d. 25. października. Jak Ajencja Havas donosi, nie zaszedł w Moaceau-les-Mines od 48 godzin żaden nowy wypadek. Rząd miał otrzymać dowody, że istnieje międzynarodowe towarzystwo dla niszczenia własności, z siedzibą w Genewie. Liczne korespondencje służą na dowód znoszenia się francuskich członków tego towarzystwa z kierującym komitetem w Szwajcarji, do którego ma należeć kilku znakomitych nihilistów moskiewskich.

Kair d. 25. października. Wczoraj rano schwytano i Maletowi doręczono całą korespondencję Arabiego z dwu lat, zawierającą między innemi obszerną komunikację listowną z Konstantynopolem, tudzież pisemne dokumenta o naradach na tajnych posiedzeniach ministerjalnych pod przewodnictwem Mahmuda baszy.

Berlin d. 25. października. Rada związkowa uchwaliła, przedłużyć w Hamburgu na mocy ustawy o socjalistach takzwany mały stan oblężenia znowu na jeden rok.

Aleksandrja d. 25. października. Dekretem chedywa, który podobno wczoraj podpisany został, nadaną została częściowa amnestja tym oficerom w stopniu kapitana i niżej, z wyjątkiem tych, którzy w buntowniczych manifestacjach udział brali, co aż do podania się Arabiego w wojsku pozostali, albo od d. 12. lipca do wojska wstąpili.

Londyn d. 25. października. Wczoraj zapowiedział rząd w parlamencie na jutro wniosek o uchwalenie podziękowania dla armii. Jutro wniesie Salisbury w Izbie lordów interpelację w sprawie egipskiej. W Izbie posłów przyrzekł Gladstone przedłożyć korespondencję dyplomatyczną co do Egiptu, i na zapytanie oświadczył, że stanowisko Anglii w Egipcie o tyle zmieniło się istotnie, iż ta sprawa więcej w ręku Anglii spoczywa i rząd już nie jest tak okropnie skrępowany zobowiązaniami jak przed pół rokiem.

Obecne stosunki są jednak wielce subtelne i trudne. Systematycznego planu niepodobna przedłożyć przed upływem sesji. — Izba uchwaliła pierwszeństwo dla projektu zmiany regulaminu. (Ob. „Lwów.")

Kair d. 25. października. Obrońcy Arabi chcą wnieść o odroczenie procesu, ażeby można 40 świadków odwodowych przesłuchać w Konstantynopolu. Ajent sułtana Kadri bej odwidził Kiaza. Słychać, że sułtan żąda zupełnego zaniechania śledztwa.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Belgrad dnia 24. października. Sprawczyni zamachu zabierała się po pierwszym chybionym strzale na króla, ze swojego kilkorurkowego rewolweru jeszcze i drugi raz wystrzelić, lecz adjutant wyrwał jej broń z ręki. Jeszcze w ciągu popołudnia tego dnia odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem króla. Król przyjmując deputację miasta oświadczył, że pokłada wszelkie zaufanie w lojalności ludu serbskiego. Wieczór było miasto oświetlone. Od cesarza austryjackiego i innych głów koronowanych nadeszły gratulacyjne telegramy.

Sprawczyni zamachu usprawiedliwiała się przy pierwszem przesłuchaniu, powodami osobistemi.

Przyjechali dnia 25. października 1882.

Hotel ŻORZA: J. br. Romaszkan z Horodenki. K. Winnicki z Turad. W. Jełowicki z Wołynia. J. Radoszewski z Warszawy. M. Rosenstock ze Skałatu. L. Klein z Majdanu. W. Flor z Berna. J. Willinger z Preszburga.

Hotel LANGA: F. Zawistowski z Komarna. R. Gutmayer z Berna. H. Mayer z Wiednia. E. Grund z Moskwy. L. Silber z Rzeszowa. A. Hubaczek z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI: A. Smarzewski z Kobylego. K. Łukasiewicz z Chocimierza. H. Förster z Wiednia.

Teatr hr. Skarbka.

We środę dnia 25. października b. r.

Po raz pierwszy:

SERGIUSZ PANIN

dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet. — Tłumaczył z francuzkiego Jan Arwin.

Jutro we czwartek dnia 25. października b. r.

INDIGO

czyli: Banda rozbójników

operetka w trzech aktach, muzyka J. Straussa.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 9 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 3 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 25. października,

I. Akcje za sztukę

(bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	311 50	314 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	170 —	173 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	305 —	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247 —	252 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	98 75	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 25
„ „ „ 5 „ okres	98 75	100 —
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku hyp. galic. 6 pret.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „ 10½ p.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	97 75	98 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	101 50	102
„ „ „ 5 „	94 50	5 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat kolendarski	5 55	5 65
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 42	9 52
Półimperjał rosyjski	9 71	9 81
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 62
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	58 —	58 30
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 25. Października 1882

godzina 1. minut 47 popołudniu.

Losy kredytowe	174.25	Węgier. kred. ak.	297.25
Anglo-Austr.	124 70	Unionsbank	121.—
Kolej Kar. Lud.	312.25	Nordbahn	280.—
Kolej połnd	139.75	Kolej Alföld.	169.75
Kolej Elżbiety	211.25	Kolej Lw.-czer	170.25
Węg. Nordostb.	162.50	Wied. Comuna.	123 75
Węg. obl. p. w zł.	94.50	Węg. kolej zacl.	166.—
Kolej siedmiog.	109.20	Losy tureckich.	26.25
Renta węg. 6%	—.—	Bankverein	115.70
Ros. rubel pap.	1.19.25	Losy węgier.	117.50
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 25 października 1882

godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	308.50	Anglo-austrj.	124 90
Kolei Kar.-Lud	312.50	Kolej Połudn	140.70
Unionsbank	121.25	Napoleondor	9.46
Rosyjs. banku.	1.19¼		

Usposobienie ciche

Berlin, 24 października

godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	2[illegible]4.—	Akcje kredyt	529.—
Lombardy	242.50	Galicyjskie	134.60
Kolei Rumuń	60.—	Aust. bank	171.10

2 pokoje dla kawalerów

na ulicy Kopernika, l. 5,

natychmiast do najęcia.

Album mebli, niezbędne dla każdego kupującego meble wszystkich stanów, z 900 ilustracjami wraz z cennikiem zł. 150. franco do nabycia u

J. G. & L. Frankl we Wiedniu, II, Obr. Donaustrasse 91—108 w pobliżu Schöllerhof.

Najobfitszy wybór gotowych mebli, rzetelnej, taniej i eleganckiej roboty.

Wiedeń 23. październ.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	76 85	77 —
„ „ w srebrze 5 „	77 65	77 80
Kolei 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118 75	19 50
Loty 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	18[illegible]	181 40
1860 „ 100 „ „ „	186 25	186 75
1864 „ 100 „ „ „	170 75	71 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 50	146 —
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 75	100 25
Bukowińskie	98 75	99 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 15	119 85
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	185	185 50
Węgierska poż. po 100 złr.	117 25	117 75
Turecka poż. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	125 25	125 50
Bodencred. Ast. Ges. 200 zł.	282	284 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	311 60	311 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	300 75	301 25
Towarz. ochrona. austro-austr. po 500 złr.	370 —	380 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	882	884
Unionsbank po 100 złr.	121 75	122 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 —	145 50
Wiedeńskiej Bankverein po 100 złr. w. a.	116 20	116 40
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	170 —	170 50
Elżbiety „ 200 „ „	211 —	211 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	1806	1812 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 —	195 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	314 —	314 50
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	28 —	28 50
Lwowsko-Czerniew.-Jasska po 200 zł.	170 50	171 —
Austr. poł. zach. po 200 zł. sr.	207 25	207 50
„ „ I. B. „ 200 „	281 50	282
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 25	166 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 50	168
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	345 —	345 50
Südbahn po 200 zł. sr.	142 25	142 50
Tramway wied. po 170 zł.	281 90	282 20
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 25	161 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	162 50	163
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	167 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodenored. allg. österr. 5 pr. zł.	18 40	118 90
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 9[illegible]	99 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	2 40
„ „ „ 5 „ „	10[illegible]	100 40
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	101 90
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 75	101 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 10	100 20
„ „ „ w. a. 5 „	100 —	100 20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 25	94 50
Alföldska po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 45	96 65
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101	102
Elżbiety po 5 pro. sr.	97 75	98 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 75	98
„ „ 1870 5 „ „	100 40	100 80
„ „ 1872 5 „ „	101 50	102 —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	106 25	107 —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	
„ „ 5 „ srebr	107	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w

Czapki damskie podług najnowszych żurnalów.

Jedyna pracownia kuśnierska, odszczególniona dwoma medalami we Lwowie i Przemyślu.

FRYDERYK MROZIŃSKI

SKŁAD i pracownia FUTER

dla dam i mężczyzn

we LWOWIE, ulica Sobieskiego, liczba 7,
naprzeciw handlu p. A. Kozłowskiego

znany z taniości i wyborowych towarów,

poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

znaczny zapas **Futer gotowych** damskich i męskich
tak do podróży jak do miasta.

Garnitury damskie podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. **Wierzchy** gotowe do futer męzkich i t. d.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję. — Cenniki na żądanie franco 4050 2—?

Garnitury (kołnierz i mufka) najnowszego pomysłu i wyrobu nigdzie dotąd niepraktykowane.

Rotundy damskie podług najnowszych żurnalów paryskich.

W największym wyborze i najtańsze

WIEŃCE GROBOWE

z kwiatów

sztucznie zasuszanych od 30 ct. do 8 zł.
z kwiatów materjalnych trwałych francuz. od zł. 1.50 do 25 złr.
paciorkowe od 2 zł. do 25 zł.
poleca

handel kwiatów

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

poseł. i na prowincji uskuteczniają się odwrotną p cztą.

Każdy trzeci los wygrywa.

Wielka loterja

I. Międzynarodowej wystawy sztuk pięknych

we Wiedniu 1882 r.

I. Główna wygrana wartości 20000 zł.
II. wygrana wartości . 10000 zł.

dalej znaczna ilość wygranych wartości po 50 0 zł 3000 zł. 2000 zł. 1000 zł. itd. prócz tych 50.000 obok stojących wygranych, tak, że na

każdy trzeci los przypada jedna wygrana,

jest to tedy szansa, jakiej nie nastręczyła dotąd żadna loterja.

LOS 1 zł. **Ciągnienie d. 30. listopada.** LOS 1 zł.
CENA LOSU 1 zł.
Przy odbiorze 10 losów, jeden gratysowy.

Losy i listy ciągnienia wysyła opłatnie, **dyrekcja I. loterji wystawy sztuk pięknych we Wiedniu, Künstlerhaus.**

Losów nabyć można także we wszystkich księgarniach i handlach sztuk pięknych, w kantorach wymiany i w zwykłych miejscach sprzedaży losów. 3623 8—?

Z powodu przedłużenia wystawy, naznaczono ciągnienie stanowczo na dzień 30. listopada r. b.

Orzeczenie

najznakomitszych dzienników europejskich o

ulepszonym Hektografie,

tudzież o

sekretarzyku na listy,

skrypta i faktury.

Hektograf jest bezwzględnie najlepszym a zarazem najtańszym aparatem do pomnażania, za pomocą którego na drodze suchej z jednego oryginału pisma, rysunku, portretu, nut, w przeciągu 15 minut 80 — 100 kopii jednocześnie w różnych kolorach atramentu odcisnąć można.

Masę tak dalece wydoskonalono, że z niej negatywę tak łatwo zmazać można jak kredę z tablicy, a nowy atrament dostarcza dokładne odciski czarne. Dla urzędów i kancelaryj jest on dokładnym, łatwym do zastosowania, beznaganuym tanim aparatem do pomnażania, zrobione za pomocą hektografa odciski, wysyłają urzęda pocztowe po zniżonych opłatach porta, również jak inne druki. Sekretarzyk (Facturen-Ordner), zwany przyjaciełem każdego porządek miłującego, jest nie mniej potrzebnym jak hektograf, albowiem za pomocą tegoż natychmiast wszelkie pisma w porządku alfabetycznym, ułożyć można, nie potrzebując poprzód opisania. Te niezbędne przedmioty poleca jak najlepiej znana firma **Józefa Lewitus**, Wiedeń, 1, Babenbergerstrasse, 9.

Skład we LWOWIE: u **Seyfarth & Dydyński przy placu Marjackim**; w Krakowie: w handlu papieru Henryka Żychonia. 259 1 2—6

TAMAR INDIEN
GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau*. 27

Dr. Hartmanna

AUXILIUM

najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciw

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,

ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bolów**, nie pozostawiając po sobie **skutków**, świeżo powstałe i nawet bardzo **zastarzałe gruntownie** i stosunkowo **szybko**. Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium“ dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 80 ct. 3548 4—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWARDY**, apteka „zum goldenen Hirschen“ **Kohlmarkt 11 we Wiedniu**

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie. **Wiedeń, Stadt, Sellergasse nr. 11** (jedenaście).

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha.

Do wynajęcia zaraz

Kazimierzowska l. 37, i Brygicka miedzy l. 1 i 3.

a) 1 pokój z przedpokojem na I. pięt. umeblowane lub nie, od 1. grudnia
b) 1 pokój i kuchnia zaraz
c) magazyny murowane zaraz
d) stajnia zaraz

Bliższej wiadomości udzieli biuro Wgo **Józefa Breuera**, Kazimierzowska, l. 37.
3886 3—3

Ukończony słuchacz

wiedeńskiej Akademii leśniczej, z najlepszemi świadectwami, poszukuje miejsca natychmiast za adjunkta leśniczego w większych posiadłościach.— Pisemne oferty pod adresem: **A. C. Kraków**, ulica Wolska, nr. 1. 1—4

Jego Mość

król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić pana Jana Hoff, że wysoce ceni wartość piwa zdrowia z ekstraktu słodowego. — Królewskie oświadczenie brzmi jak następuje: „Z radością spostrzegłem skuteczność leczniczą Hoffa ekstraktu słodowego u mnie i u wielu członków mego domu“.

Publiczne podziękowanie i sprawozdanie leczn. z d. 21 sierp. 1882, od matki, ktora donosi, że w domu panuje uciecha z tego powodu, ponieważ córka jej niebezpiecznie chora, za pomocą piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i skoncentrowanego ekstraktu słodowego, wyzdrowiała.

Do c. k. dostawcy nadwor. p. **Jana Hoffa**, król. radcy komisji, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wys. orderów pruskich i niemieckich, i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadw. wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerst. 8.

Moja jedyna córka, cierpiąca od pięciu lat na uciążliwy kaszel i bole w piersiach, nie dawała żadnej nadziei wyzdrowienia; pewnego dnia zwrócono moją uwagę na ogłoszenie w dzienniku i kupiłam na próbę pańskie wyborne piwo słodowe.

Od tego czasu, to jest od stycznia do lipca, zażywa moja córka piwo słodowe, i tak dalece przyszła do siebie, że uznaliśmy ją za uzdrowioną. Panu jako wybawicielowi życia dziecka naszego składamy żywe podziękowanie.

Neumarkt 21. sierpnia 1882.
Z uszanowaniem
ICHL, właścic. dóbr w Neumarkt. w Styrji.

Mniej jak za 2 złr. nie wysyła się. 3507 4—13

Główny skład we Lwowie: Z. Bucker. J. Beiser, Piotr Mikolasch. H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban handel. *Biała*: Zabystrzan apt. *Brody*: wszystkie apteki. *Bochnia*: Michnik. *Budzanów*: Jasiński. *Czerniowce*: J. Golichowski, bracia Tabakar, Ignacy Schnirch. *Drohobycz*: T. Jabłoński L. Dobrzyniecki, *Gródek* Zipins, *Jarosław*: J. Rhom apt, S. Eisenberg, Wisłocki apt. *Jasło*: T. W. Bargiełwicz apt., *Kołomyja*: Jan Sidorowicz. *Kraków* Jan Janiga, J. Trauczyński, Edward Fuchs, W. Redyk. Stokmar, Wiśniewski apt. *Nowy Sącz*: J. Grossbrad i apteki. *Przemyśl*: M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów*: A. Karpiński apt w Rynku, Schaitter & Comp., Neugebauer. *Sambor*: K. Maresch, Aleksiewicz apt. *Sanok*: Hochdorf, Józ Ryńczarski. *Stanisławów*: Jan Mayura aptekarz i Kalman Jonasz. *Stryj*: D. J. Nussenblatt & Cmp., obie apteki. *Suczawa*: Ed. Liszka apt.; *Tarnopol*: wszystkie apteki. *Żurawno*: Tomaszewski apt.

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny

Dostawca J. Król. Mości Królowej Anglii i wielu Dworów 1 med. zł. - 3 med. sreb.

RÉPARATEUR
AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika PARYŻ, 11, rue Trévise, 11, PARYŻ I u Ed. PINAUD

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, *przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich* kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW SPĘDZA ŁUPIEŻ

We wszystkich skład. perfum i fryzyerów

Zniżone ceny!

Wstęp 20 ct. Wojskowi od feldwebla niżej 10 ct. — Katalogi po 10 ct. są do nabycia w muzeum.

Znajdujące się przy ul. Janowskiej l. 2.

Panopticum

i „anatomiczne muzeum“ jest otwarte codziennie rano od 9tej do godziny 10. wieczór.

We Czwartki od godziny 1. do 7. wieczór przy kobiecej obsłudze, tylko dla pań.

O liczne zwiedzenie uprasza
3409 2—? **C. HERMES.**

L. 23072.

Edykt.

C. k. sąd powiatowy w Drohobyczu jako władza nadopiekuńcza, podaje do publicznej wiadomości, że apteka w Drohobyczu, niegdyś do ś. p. Ludwika Dobrzynieckiego należąca, jest do wydzierzawienia na lat trzy, t j. od 1. grudnia 1882 do 1. grudnia 1885. 3923 1—3

Kancja dzierzawna wynosi 1500 złr. a. w., a wadjum 300 złr. a. w. Mający chęć wydzierzawienia winni oferty swoje zaopatrzone w wadjum najdalej do dnia 15. listopada 1882 do sądu tutejszego wnieść. Inne warunki mogą mogą być w sądzie tutejszym przejrzane.

Drohobycz 19. października 1882.

Nauka rachunkowości państwowej

dla spraw austro - węgierskiej monarchii

w **polskiem wydaniu**

Teodora Kulczyckiego

ces. kr. radcy rachunk. i docenta uniwersytetu lwowskiego,

do nabycia po **4 złr.** u wydawcy albo w biurze dyrekcji galicyjskiej kasy Zaliczkowej, we Lwowie, Rynek, l. 17. 3861 1—12

Młody człowiek

żonaty, inteligentny, wielostronnie wykształcony, biegły w polskiej i niemieckiej korespondencji, obeznany z rachunkowością, manipulacjami biurowemi magazynami i t. p, z pięknem pismem, i z chlubnemi świadectwami poszukuje jakiejkolwiek posady natychmiast. 2—2

Łaskawe oferty pod „Konieczność“ poste rest. Lwów.

Około 3000 zł. rocznie.

zarobić można w każdem mieście, niewyłączając kobiet, przez fabrykację trzech niezbędnych artykułów z nakładem do 60 zł. na każdy, za pomocą łatwej piśmiennej instrukcji, którą się udziela za niewielkiem wynagrodzeniem. — Reflektanci zechcą przesłać swe adresy pod literą „J. Z“ poste restante, Kraków, z marką na odpowiedź. 1—3

VI. doroczne walne zgromadzenie

Towarzystwa spożywczego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrow. z ograniczoną poręką

odbędzie się w niedzielę dnia 29. października 1882 o godz. 3ciej popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej o zamknięciu rachunków za czas od 1. lipca 1881 do 30. czerwca 1882 i udzielenie absolutorjum.
3. Podział zysków.
4. Zatwierdzenie wyboru dwóch członków dyrekcji.
5. Wybór 11 członków Rady Nadzorczej w miejsce 11stu występujących w myśl 21. statutu.

Rada nadzorcza

Sekretarz: *Jan Barański.* Prezes: *Józef Maly.*

Wielki wybór

WIEŃCÓW GROBOWYCH

po najtańszych cenach

poleca nowo urządzony handel

EDMUNDA FR. RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Skład fabryczny

Farb, Lakierów,

i handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek, liczba 29,

poleca na sezon zimowy:

Srót, lotki i kule; C. Russa uniwersalne **smarowidło do skór**; tłuszcz do butów i skur juchtowych; C. Geschwindta **środek ochronny przeciw przemakaniu podeszew**; najlepszy **szwarc do butów**; **lakier do skór**; **podeszwy korkowe do wkładania** w buciki; **sznury bawełniane** do zatykania szpar w oknach i drzwiach; kit i gips; jak również bibułę białą i szarą do okien.

Równocześnie poleca do użytku domowego:

Masę do zapuszczania podłóg i lakier
własnego wyrobu;

szczotki do froterowania, mycia podłogi i naczyń kuchennych; **szczotki do butów**, czyszczenia cylindrów do lamp, do zamiatania, **ręczne** do zmiatania prochu; **szczotki i miotełki** do sukien, **sodę** i mydło do prania; **krochmal brylantowy** połysknący, **pszenny, ryżowy** i najlepsze **farbki do bielizny**, **szablony**; **atrament chemiczny** i wszelkie inne do pisania; **lak** do pieczętowania; **smołkę** do butelek; **szpagat i papier pergaminowy** do obwiązania słojów z konserwami.

Wszelkie farby suche i olejne do malowania gotowe, lakiery, farby w tubach i płótno malarskie, farba piórowa i czernidło drukarskie; kwas karbolowy i proszek do desinfekcji; korki i maszynki do korkowania; **gąbki, bronzy i pędzle** każdej wielkości, zawsze w najlepszych gatunkach na składzie.

Szczegółowe cenniki na żądanie franco i gratis. 3857 3—24

Do zakładu gazowego

poszukuje się

ludzi do obsługi

przy latarniach gazowych na ulicy. 3921 1—3

Handel Pawła Gorskiego

Plac Marjacki, l. 8, we Lwowie,
3926 1—2 poszukuje
jednego albo **dwóch uczniów.**

Tylko u

Hans Sachs,

we Wiedniu, 1., Liechtensteg 1,

Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. — **Damskie sztyflety** lakiowe na podwójnych podeszwach od 3 zł. 75 ct. wyżej, **męzkie sztyflety** na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju **obuwie** z cholewami dla chłopców, tudzież filcowe obuwie dla domu, po zdumiewająco tanich cenach. Ilustrowane cenniki z poucze niem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się rychło, coby się nie podebało, będzie wymieniane. 3542 4—?

Egzaminowany maszynista monter

ślusarz, poszukuje posady przy parowej młocarni, tartaku lub młynie. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. W. D. ulica Gródecka, l 79.

Wdowa w średnim wieku, bardzo starannie wychowana, pragnie się zająć opieką względnie matkowaniem przy dzieciach lub panienkach dorastających. Bliższą wiadomość udzieli pensjonat pani Cieleskiej, ul. Halicka nr. 37. 3911 1 4

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.

Pieców

do regulowania i napełniania

R. Geburth,

c. k. nadw. maszynisty są do nabycia

we Wiedniu, VI, Kaiserstr. 71.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 8—20

Herbata

(bezpośrednio sprowadzona) w oryginalnych pstrych skrzynkach chińskich o 1 4, 3, 2, 1 kilogr.

Gatunki aromatyczne	kil. netto zł. ct.
SOUCHONG kwiat. najlep. czarna	6.50
„ wyborna	5.50
CONGO (famil.) wybor. czarna	4.—
KARAWANOWA herbata nad. wyb.	7.—
PECCO kwiatowa najdoskonalsza	7.50
„ „ wyborna	5.50
Cesarska mięszana	8.—

wysyła przy odbiorze od 2 kilo z opłatą cła i franco do wszystkich stacyj pocztowych. 3866 1—30

A. Goldschmied & Cmp. Triest.

Wyborne zegarki najtaniej w składzie zegarów od 32 lat znanym, firmy

M. HERZ,

fabrykanta zegarków,

we Wiedniu, Stefansplatz nr. 6.

Listy uznania wieloletnych odbiorców publikuje się w poprzedniem ogłoszeniu. Genniki gratis i franco. II 2830 1—12

Na prowincji

do handlu towarów mieszanych **potrzebnem jest uczeń**, któryby był biegłym w języku polskim, niemickim i rachunkach.

Bliższych wiadomości udzieli Wna pani Piątkowska, ulica Halicka, nr. 42, II piętro, Lwów.

Feniksem loterji

jest zawsze profesor **R. Orlice**, literat-matematyk, Westend-Berlin. Tysiące tern wygrano znowu podług najnowszej jego instrukcji, którą każdemu żądającemu wysyła gratis i franco. 35 0 1—2

Wielki Magazyn Nowości

MAURYCY SACHS w Wrocławiu

nadworny dostawca

au grand Bazar Ring 32,

otrzymał i poleca na porę **jesienną i zimową:**

Nowości w materjach jedwabnych, wełnianych i fantazyjnych.

Specialność magazynu

Konfekcje damskie, tak pojedyncze praktyczne, jakoteż i bardzo eleganckie, ***toalety towarzyskie*** z trenami, ***Kostiumy spacerowe, Okrycia wszelkiego*** rodzaju od pojedynczych do najwykwintniejszych.

Umeblowania w świetnym wyborze, ***materje na pokrycia mebli, portiery, dywany, franki*** itp.

Oddział towarów białych: najlepsze ***płótna, bieliznę stołową, ręczniki, koszule, hafty, koronki i wszelką konfekcję białą.***

Szczególnie korzystne zakupno bielizny stołowej, ręczników itp. daje magazynowi możność, najlepsze wyroby i najpiękniejsze desenie, po ***cenach szczególnie nizkich*** sprzedawać.

☞ Uskutecznienie na bieliznie monogramów lub herbów według podania z największą dokładnością uskutecznia się po cenach własnych.

Kompletne wyprawy i umeblowania uskuteczniają się we wszystkich rozmiarach.

Próbki rozsyła się w opaskach opłatnie.

Filia ces. król. uprzywilejow. austrjackiego

Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

wydaje oprócz

3% asygnat kasowych

z ośmiodniowym terminem wypowiedzenia,

od dnia 1go listopada roku bież. począwszy, — także

4% asygnaty kasowe

z trzydziestodniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, 25. października 1882. 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“